Nr 297 Środa 10 (23) listopada 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38, Telefon 2464
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1, Sekretarz od 6—
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

# DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

| | miesięcz. | kwart. | pół rocz. | roczni. |
|---|---|---|---|---|
| Prenumerata: W kraju | 1.— | 3.— | 6.— | 12.— |
| Za granicą | 1.50 | 4.50 | 9.— | 18.— |

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.



# Nieporozumienie?

W N-rze 513 „Słowa" ukazał się wywiad z posłem Józefem Montwiłłem o treści tak dalece sensacyjnej, że sam wywiad robił wrażenie jakiejś mistyfikacyi niesmacznej.

P. Józef Montwiłł miał przeciwstawiać swe hasło: „nie uczynimy nic przeciw ludowi" — działalności pozostałych posłów polskich i miał twierdzić, że posłowie ci nie potrafili zdobyć zaufania pozostałych posłów z tych prowincyi.

Przypisano mu tam również twierdzenie, że niedoszły projekt samorządu ziemskiego w kraju Poł.-Zachodnim przyznawał polakom tyle głosów, ile się im na zasadzie statystyki należy, i że tylko na skutek popełnionych przez przedstawicielstwo polskie błędów nie udało się doprowadzić do skutku tego projektu.

Oczywiście, enuncyacya taka wywarła fatalne wrażenie przedewszystkiem w Petersburgu, w gronie posłów, kolegów p. Montwiłła, na których spadały najcięższe pociski „wywiadu".

Dał wyraz temu wrażeniu na łamach „Dziennika Petersburskiego" poseł ziemi wileńskiej, p. Henryk Święcicki. Zastrzegając się, że gotów jest uważać cały wywiad za nieporozumienie, które zapewne sam p. Montwiłł zechce usunąć odpowiedniem sprostowaniem, założył poseł wileński żywy protest przeciwko ścisłości i słuszności zawartych w wywiadzie zarzutów.

„Nie mógł p. Montwiłł przeciwstawiać naszej działalności politycznej hasła: „nie uczynimy nic przeciw ludowi", ponieważ to hasło nie jest żadnym jego przywilejem. Wyznajemy je wszyscy bez wyjątku. Ilekroć zachodziła potrzeba, działaliśmy zawsze zgodnie z tą zasadą. W komisyi budżetowej, przy sposobności rozważenia wydatków państwa na pensye mianowanych marszałków szlachty na Litwie i Rusi, stanowczo i niedwuznacznie zaznaczyliśmy, że nie chodzi nam o żadne przywileje stanowe i przywileje szlacheckie nazywaliśmy archaicznymi. W komisyi samorządowej, wbrew temu, co mówi „Rozmowa", broniliśmy praw ludu, żądaliśmy sprawiedliwego rozszerzenia jego udziału w przyszłym samorządzie, domagaliśmy się bezustannie przyznania włościaństwu większej ilości mandatów radzieckich. Wszyscy też poparliśmy w plenum Izby poprawkę w tym duchu posła włościańskiego Andrejczuka...

„Nie mógł również p. Montwiłł powiedzieć, że „w projekcie (samorządu ziemskiego) oddawano nam tyle, ile się na zasadzie statystyki należy". Jakiej statystyki? Czy owej osławionej kombinacyi wartości dóbr i liczebnoś i żywiołu polskiego, owej „średniej arytmetycznej", której nikt na świecie nie ma za nic innego, jak tylko za sposób sztucznego odsunięcia polaków od samorządu? Nie da się przypuścić, by p. Montwiłł mógł w tej dziwnej kombinacyi upatrywać to, „co nam się należy".

„Niepodobieństwem jest również,—ciągnął dalej poseł Święcicki,—aby p. Montwiłł, będąc posłem i znając bliżej przebieg rokowań, znajdował, że straciliśmy owe 150 mandatów dlatego, żeśmy byli zasadniczo przeciwni kuryom narodowościowym. Niepodobieństwo, by nie wiedział, że „prawe grupy Dumy" o żadnem „bardzo szczerem" porozumieniu z nami nie myślały, że żadnych rokowań z niemi nie było. Rokowaliśmy z październikowcami, z centrum, które miało wejść w porozumienie z nacyonalistami, by pozyskać ich zgodę na poprawkę p. Boratyńskiego, zapewniającą większy nasz udział w ziemstwach, ale... zgody tej nie pozyskało. Przeciwnie, nacyonaliści rozwinęli przeciwko tej poprawce niezmiernie energiczną agitacyę, będąc doskonale poinformowanymi, że poprze ich rząd, jako twórca wniosku pierwotnego. Pod naciskiem obu czynników ugięło się centrum. W chwili, kiedy komisya ukończyła swe prace, i wniosek przesłano do rozważenia przez izbę, w czasie feryi wielkanocnych, dzisiejszy prezes Dumy oświadczył posłom Dymszy, Wańkowiczowi i mnie, że poprawka p. Boratyńskiego będzie odrzucona, i że musimy się z tem pogodzić, iż za lat kilka może ilość mandatów radzieckich dla polaków da się powiększyć.

„Byliśmy więc uprzedzeni. Wiedzieliśmy wszyscy z góry, że uchwalona przez komisyę poprawka, zapewniająca żywiołowi polskiemu czynniejszy udział w samorządzie, przepadnie. Powiodło się nam natomiast w plenum izby uzyskać zniesienie ograniczeń szkolnych, których uchwalenie przez komisyę na posiedzeniu jej ostatniem wywarło na polskich jej członków wrażenie przygnębiające i przyczyniło się w ostatniej chwili do tego, żeśmy głosowali w komisyi za odrzuceniem wniosku".

Wobec tak kategorycznego zaprzeczenia trudno było przypuszczać, że ów sławetny wywiad „Słowa" jest czemś więcej, niż nieporozumieniem, spłodzonem w redakcyi organu „realistów" warszawskich. Przypuszczenia te wkrótce znalazły swe potwierdzenie ze strony samego p. Montwiłła.

Oto co pisze p. M. w sprostowaniu, nadesłanem do redakcyi „Słowa" i „Gońca wileńskiego".

„W 513 numerze „Słowa", w artykule „Pan Józef Montwiłł nie ustępuje z Dumy", korespondent z Wilna komunikuje wrażenia, jakie wyniósł z rozmowy ze mną. „Rozmowę", powiada korespondent, „prowadziliśmy przeważnie w dorożce, jadąc z jednej do drugiej instytucyi dobroczynnej, przeto proszę wybaczyć za błąd albo niedokładność w streszczeniu lub usystematyzowaniu rozmów naszych". Otóż chcę sprostować kilka takich niedokładności. Przedmiotem rozmów naszych było pytanie, z jakiego powodu zamierzałem złożyć mandat do Dumy? Odpowiedziałem, że były dwie przyczyny. Pierwszą było przekonanie, że my w Dumie nie możemy mieć żadnego wpływu, dopóki będziemy uważani jako przedstawiciele ziemiaństwa i nie dojdziemy na zebraniach przedwyborczych do porozumienia się i zgodnych wyborów z ludnością miejscową. Pan korespondent bardzo szczegółowo powtarza moje w tym względzie poglądy, choć nie zaznacza, że jeżeli nie było porozumienia z włościanami przy wyborach, naprz. w Mińsku, to stało się to pomimo starań polaków i wbrew ich życzeniom, ale jednocześnie wspominając o pewnej rozbieżności moich poglądów z niektórymi kolegami z Dumy i posłami do Rady Państwa daje możność wyprowadzenia wniosku, że różnica ta tyczyła się właśnie moich poglądów na nasz stosunek do włościan. Otóż taki wniosek byłby bezwarunkowo mylny. Ustępy, tyczące się tak kampanii wyborczej, jako też stosunku naszego do ludu, w tej liczbie i ustęp o niemożności porozumienia z ludem na Rusi i potrzebie szukania dróg innych nie były przedmiotem rozbieżności w poglądach moich i posłów do Dumy i do Rady Państwa. Rozbieżność ta tyczyła się tylko projektu o samorządzie na Litwie i Rusi; ujawniła się przeto nie od chwili wyborów, ale od chwili wniesienia do Dumy projektu rządowego o ziemstwach.

„Nie będę tutaj prostował wszystkich mylnie o tych projektach podanych szczegółów, np.: że nie rządowy projekt dawał nam tyle mandatów, ile nam się słusznie podług ilości ziemi należało, ale odpowiedni wniosek był złożony do komisyi i to nie przez prawicowców, ale przez lewych październikowców; że nie nasi posłowie oponowali przeciw kuryom dlatego, żeby chcieli mieć możność wpływać na wybór takich rosyan, którzy byliby nam pożądani, lecz właśnie rosyanie obstawali przy kuryach narodowościowych dlatego, że się takich wpływów obawiali—chcę tylko dodać, że rozbieżność moich poglądów z kolegami polegała na tem, iż ja sądziłem, że ziemstwa w takiej formie, jak były przez komisyę opracowane, nawet z kuryami narodowościowemi, były lepsze od obecnie istniejących organów samorządu, i że ograniczenia służbowe polaków, które pozostały w projekcie komisyi a na które nikt z nas zgodzić się nie chciał, dadzą się ostatecznie usunąć. Przeciwnie, koledzy moi mieli to przekonanie, że nawet wadliwa obecnie istniejąca organizacya jest lepszą od ziemstw z kuryami narodowościowemi i nie wierzyli w możliwość usunięcia ograniczeń służbowych dla polaków. Mniemałem, że wielu z moich wyborców jest również innego niż ja w tym względzie zdania i to właśnie było drugą przyczyną, dla której zamierzałem złożyć mój mandat do Dumy".

Tak więc owo tragiczne zaiste spiętrzenie zasadniczych sprzeczności, ciężkich oskarżeń i bardzo przykrych dla naszego społeczeństwa rozdźwięków sprowadza się do drobnej różnicy zdań w sprawie bynajmniej nie zasadniczej, do prostej różnicy w poglądach na to, co lepsze, a raczej co gorsze: ziemstwo „margarynowe" istniejące, czy „dziegciowe" ziemstwo projektowane. Oczywiście, wobec takiej alternatywy, trudno o ustalenie jakiego poglądu uzasadnionego i nic dziwnego, że w Kole zaznaczyła się pod tym względem różnica w poglądach.

Sprostowanie p. Montwiłła świadczy o tem, że różnica ta nie przekroczyła granic obowiązującej dla każdego ciała zbiorowego zasady: „wolność w myśleniu, karność w działaniu".

Na ten raz możemy stwierdzić nieporozumienie ku ogólnemu zadowoleniu.

R.

# Z prasy polskiej.

### Nieproszeni goście.

„Kur. Por." tak charakteryzuje bawiących obecnie w Warszawie nacyonalistów:

«Orszak przyboczny pana Puryszkiewicza stanowi galeryę typów, niezmiernie charakterystycznych, ale których naród rosyjski nie traktuje przecież na seryo: «konieczności polityczne» i «racye stanu» każą wprawdzie czynnikom biurokratycznym posługiwać się ich pomocą na dumskiej arenie, ale nigdzie dotychczas nie było znać zbyt wielkiej dumy i chluby z takich właśnie pomocników. Można bardzo poważnie wątpić, czy pomysł eskapady warszawskiej wywołał gdziekolwiek zachwyt w kołach politycznie poważnych, choćby nawet najniożyczliwiej wobec nas usposobionych.

Bądź co bądź jednak sam fakt, że w sferach decydujących nie umiano przeszkodzić tej politycznej listopadowej majówce Falstaffów trzeciej Dumy na objęcie w moralną sferę wpływów stolicy «Prywiślinja», stanowi poważne znamię chwili. Obóz p. Puryszkiewicza czuje się snać wyswobodzonym z wszelkiego krępującego nadzoru i czuje się upoważnionym do baraszkowania po całej przestrzeni państwa według swego własnego widzimisię. Że będzie to baraszkowanie zgoła nieinteligentne, gwarancyę co do tego stanowi pamiętny obelżywy epitet, jakim bohater tego obozu nazwał w Dumie przed kilku dniami inteligencyę rosyjskiego narodu. Ci panowie pysznią się właśnie z tego, że do tej inteligencyi nie należą. I o tem trzeba będzie pamiętać przy ocenianiu ich wystąpień, za które nikt nie powinien składać odpowiedzialności na naród rosyjski, wypierający się w znacznej swojej części takich przedstawicieli. I dlatego gdyby nawet przyszło im do głowy obrażać nas i jątrzyć nasze rany w ten sam sposób, w jaki to czynią nieraz w Dumie, uczynilibyśmy im zbyt wiele honoru, gdybyśmy mieli brać to do serca. Miejmy nadzieję, że nasza prasa polityczna nie będzie miała powodu zajmować się ich słowami i czynami, i że pozostawi to zadanie szpaltom dowcipnego i wesołego «Szczutka»... A może i on zresztą uzna ten materyał za zbyt trywialny i zbyt płaski..»

### Wywiad w sprawie Żulina.

Korespondent „Słowa" tak opisuje swe wrażenia z rozmowy z przywódcą moskalofilów galicyjskich p. Dudykiewiczem i ukraińcem p. Lewickim w sprawie Żulina:

Moja rozmowa z posłem Dudykiewiczem, obok wielu interesujących momentów, pozwoliła mi stwierdzić, że i w obozie starorusińskim rozpoczął się na całej linii odwrót w sprawie żulińskiej. Muszę tu dodać nawiasowo, że zupełnie ten sam objaw można dziś zauważyć i w obozie ukraińskim. Jakkolwiek «Diło» zgóry już zapewniło swoich czytelników, że relacye dziennikarzy polskich, delegowanych do Żulina, są «bredniami», to jednak miarodajne sfery ukraińskie silnie są zaniepokojone pozytywnym materyałem, zebranym przez prasę polską. Charakterystycznym jest także fakt, że odrazu przeniesiono ciężkość sprawy na momenty, dotychczas zupełnie pomijane.

Poseł Kost' Lewicki, prezes klubu ukraińskiego, w rozmowie ze mną nie twierdził już wcale, że Greiss zmuszał dzieci ruskie do modlitwy polskiej. A kiedy starałem się mu udowodnić, że sprawa żulińska jest niedojrzałym wybrykiem agitatorów akademickich, którzy narzucili ją wraz z wszystkimi kłopotami partyi ukraińskiej, wtedy poseł Lewicki odpowiedział mi tylko temi słowami:

— Wielką jest niesprawiedliwość, jeśli we wsi ukraińskiej nauczycielem zostaje polak. To musi rozjątrzyć umysły.

Nie mogłem żądać od posła Lewickiego, żeby potępiał wprost swoich agitatorów partyjnych. Sądzę jednak, że potępiła ich pośrednio nawet ta wymijająca odpowiedź!

Niezmiernie charakterystycznym jest fakt, że zarówno poseł Kost' Lewicki, jak i poseł Dudykiewicz oświadczyli mi zupełnie stanowczo, że sprawy żulińskiej dokładnie nie znają.

Na pytanie bowiem, zwrócone do p Dudykiewicza, czy partya jego rozporządza jakimś pozytywnym materyałem, odpowiedział on:

— Starałem się sprawę zbadać na miejscu, wysyłałem tam nawet specyalnego delegata, a jednak nie udało się zdobyć nic pewnego!

Więc na takiej podstawie i z takimi materyałami ważono się jednak rzucać oszczerstwa na społeczeństwo polskie i szukać poparcia w Petersburgu!

# Wystawa rzeźb E. Wittiga w Kapuścianach.

Wystawa dzieł sztuki—na wsi, w uroczem otoczeniu melancholią jesieni owianej natury, otoczeniu tak zgoła niepodobnem do szablonu wielkomiejskiego, a tak bardzo sprzyjającem potęgowaniu się wrażliwości i powagi nastroju, wystawa, dodajmy, prawdziwie artystyczna, składająca się z prac nielicznych, ale doborowych,—to wydarzenie niezwykłe, wprost wyjątkowe.

Coś podobnego miało miejsce w ubiegłą niedzielę w Kapuścianach na Podolu, majątku pp. Szczeniowskich, gdzie w szczupłem gronie zaproszonych odbył się *„vernissage"* rzeźb p. Edwarda Wittiga.

Nazwisko to nie było nam obce i dawniej: nad wyraz pochlebne odezwy prasy zagranicznej (francuskiej zwłaszcza), oraz artykuły, zamieszczane w najpoważniejszych czasopismach polskich (jak „Biblioteka Warszaw.", „Tyg. Il." i in.), kazały się domyślać w p. Wittigu wybitnej indywidualności twórczej. Ostatnie jednak wątpliwości w tym względzie rozwiały się, rzecz jasna, dopiero pod wpływem bezpośredniego zetknięcia się z płodami jego artyzmu.

E Wittig urodził się w Warszawie w r. 1877. Po ukończeniu nauk udał się do Wiednia i tu wstąpił do szkoły mistrzowskiej medalierstwa prof. Tautenhayna, którą ukończył z pierwszą nagrodą mistrzowską za dział kompozycyi i portretów, poczem udał się do Paryża. Tu kształcił się początkowo pod kierunkiem Charpentier'a, rzeźbiarza niewątpliwie doświadczonego, ale w swych rzeczach—płytkiego. Na szczęście talent Wittiga nie dał się ująć w karby rutyny; po krótkim czasie jął on tworzyć samodzielnie, i od chwili tej widzimy wychodzące z pod jego dłuta dzieła wciąż doskonalsze i doskonalsze. Wielką zasługą Wittiga, dowodem głębokiego poczucia piękna jest, iż nigdy nie dał się on unieść prądom skrajnego, do absurdu wiodącego indywidualizmu. Wyzyskał znakomicie zapoczątkowane przez Rodin'a, a świetnie kontynuowane przez takich Bourdelle'a, Depiaux, Schnegg'a i in. wyzwolenie z ciasnych granic scholastycznych, ale nigdy nie zatracił poczucia tego, czem jest dla sztuki rzeźbiarskiej (jak zresztą i dla każdej innej) piękno i doskonałość formy.

Z prac, które wsławiły już imię Wittiga na wystawach paryskich i warszawskich, wymienię następujące: „Portret p-ni G."; „Polskim dzieciom" (geniusz, prowadzący pod osłoną skrzydła kilkoro dzieci); „Rozpacz" inaczej—„Skarga" (zamknięta w sobie, bólem nabrzmiała postać mężczyzny z pochyloną głową); „Młodość" (w Muz. Nar.) i „Przebudzenie"—przesubtelne marmury—dwie postacie kobiece, pierwsza—w rozkwicie, druga—to jakby tchnienie podwiośnia; „Sfinks"—pierwsza praca artysty polskiego, nabyta przez Muz. Luksemburskie, (druga, o ile sobie przypominam, to obraz Boznańskiej); zresztą o niej pomówię w ciągu dalszym; projekt pomnika Szopena i „Bożyszcze"—jakieś zastygłe w hieratycznej postawie bóstwo egipskie. O „Bożyszczu" tem francuska „Beauté" wypowiedziała się wręcz: „gdyby w wiekach naszych tkwiło umiłowanie sztuki, umieszczonoby ów posąg na placach publicznych, jako wyraz piękna, szczytnego natchnienia i wszechżycia".

— — — — — — — — —

Obszerny, gustownie zielenią udekorowany ogród zimowy domu w Kapuścianach mieścił sześć zaledwie prac p. Wittiga, ale są one tak niezwykłe, iż warto jest głębiej nad niemi się zastanowić.

Kiedy drzwi, wiodące do sali wystawowej, otwarły się, *vis-à-vis* wejścia ujrzeliśmy marmur... Oko lotem błyskawicy ogarnęło całość i, zdumione, poczęło wchłaniać piękno jej harmonii... Smukła, powiewna, przepyszna w linii, pełna szlachetnej godności postać kobiety, z ręką na piersiach, zda się, czuwać nad trojgiem rzuconych pod jej stopy dzieci... Kompozycya wspaniała—mamy przed sobą dzieło nadzwyczajne. Zbliżamy się. Stopniowo wyłaniają się szczegóły—jest ich nie dużo, ale jakże subtelne. Pewna mglistość na granicy poszczególnych zarysów nie zaciera bynajmniej dokładności kształtów, nadając im natomiast urok powiewności i uduchowienia. Z którejkolwiekbądź strony widziana—owa postać kobieca zawsze odcina się przedziwną szlachetnością linii. Przenika ją jakby jakiś wiew wewnętrzny, silny, a ku wyżynom idący. Ale wyczuwa się w niej inną jeszcze siłę, inny pierwiastek, niejako rękojmię, iż postać ta nie uleci nam w podniebne przestworza i nie rozpłynie się w niem nakształt obłoku. Gdzie jej źródło? Oto w tem gronie dzieci—miłość, miłość najczystsza, ale ziemska zda się przykuwać tę postać do jej piedestału... Prawdziwie artystyczna synteza tego, cobym zwięźle, a może nadto prozaicznie nazwał—psychofizyką. „Dzieci" tworzą technicznie marmur odrębny: są to trzy jędrne, w naturalnie niewymuszonych pozach porozrzucane istotki, z których każda posiada swój wyraz własny, oryginalny.

Naprzeciwko potężne popiersie mężczyzny (portret p. Sz.). Równe umiarkowanie w szczegółach, równie doskonałe ujęcie ca-

łości. Przy jednej ze ścian bocznych niewykończona jeszcze, śmiała postać chłopaka.

Przechodzimy do saloniku bocznego i tu z prawdziwym zachwytem zatrzymujemy się przed bajecznym marmurem, wyobrażającym na wpół leżącą kobietę. Szlachetna czystość linii posunięta jest w niej do doskonałości. Jestto właściwie portret p-ni Sz., którą miał również na widoku nasz rzeźbiarz i przy tworzeniu głównej postaci „Fontanny“ (jest to nazwa pierwszej z opisywanych prac). Mówię, „miał na widoku“, albowiem portret p. Wittiga niepodobna nazwać kopią pewnej osoby, jeno przepuszczoną przez intellekt twórcy jej wizyą syntetyczną.

Zwracamy się do bronzów. Jest ich dwa, „Wyzwanie“ i „Sfinks“ (o którym właśnie nadmieniałem).

„Wyzwanie“ to strzelista postać nagiej kobiety, zakończona w górze splotem spoczywających na głowie rąk. Na pierwszy rzut oka monumentalnie spokojny bronz ów, w miarę wzrastania uwagi widza, poczyna zdradzać coraz to większą moc wewnętrzną, coraz to większe jej napięcie, jakąś potęgującą się symfonię z nieugiętej wiary, śmiałości, siły skupionej, symfonię, której akord finałowy brzmi jako jedno olbrzymie „wyzwanie“.

A „Sfinks“? Nie wiem, czy współcześnie pojmowana „zagadkowość“ w plastycznym swym wyrazie może szukać wcielenia doskonalszego. Bo oto mamy przed sobą kobietę, rękami w tył wspartą, i wnet mimowoli budzi się pytanie, zwyciężona czy zwycięska? Bo jeśli zwyciężona, to jakże krwawo musiała porażkę swą pomścić... Jeśli zwycięska, z jakimże trudem zdobyła swój tryumf... Wspaniały jej tors cały zda się drgać ową zagadką nierozstrzygniętą. Ale jakże różna jest ona od tej, która z tronu ozyrysowego spływa na oblicze egipskiego sfinksa! Zagadka tego bronzu nie jest czemś, poza nim leżącem, ale tkwi wyłącznie w nim samym, w nim się rozpręża, wzbiera i zda się rozsadzać przepyszną jego formę.

„Wyzwanie“ i „Sfinks“ odznaczają się olbrzymiem skupieniem się w sobie, zwięzłością, że się tak wyrażę—kategorycznością.

Architekturalnie pomyślane rzeźby Wittiga są zgoła wolne od wszystkiego, co mogłoby razić oko brutalnością czy ostrością kontrastu. A więc żadnych dziur, wklęsłości, zagłębień—tylko ogniwa łagodnych wypukłości o subtelnej grze światłocieni. Operując płaszczyznami szerokiemi, wielkiemi, Wittig dochodzi do rezultatów prawdziwie bajecznych tam, gdzie idzie o modelacyę syntetyczną. Rodzaj natchnienia Wittiga jest całkiem współczesny, twórczość jego nazwałbym epicko-liryczną. Pierwiastek epicki ujawnia się w spokoju, majestacie, monumentalności jego dzieł, przypominających w tem marmury i bronzy greckie czy egipskie. Pierwiastek liryczny ożywia je uczuciem delikatnem, myślą zaledwie pochwytną, nastrojem twórcy w chwili tworzenia. I w tem znowuż—synteza.

Oglądanie klasycznych rzeźb p. Wittiga należałoby uczynić dostępnem dla szerszych warstw ogółu. **W. T. D.**

## Z prasy rosyjskiej.

„Październikowcy stoją zawsze na straży konstytucyi!“ -tak można zatytułować ostatni artykuł redakcyjny „Gołosa Moskwy“, który omawia reakcyjne plany reformatorskie „Mosk. Wiedomosti“.

«Bardzo ciekawe są artykuły «Mosk. Wiedomosti» «o reformie instytucyi prawodawczych» a właściwie reformie Dumy — pisze «Gołos Moskwy».

«Dotychczas prasa prawicowa z uporem nazywała Dumę izbą «doradczą». Nazwanie jej — «prawodawczą», to jak gdyby krok naprzód, niby uznanie nowego ustroju państwowego. Ale tylko «niby». Faktycznie jest to tylko podejście dla podkreślenia «politycznego dobrego wychowania».

«Jakież to reformy są potrzebne dla izb prawodawczych?

«Ależ prawie bagatelki! Po pierwsze — Duma nie potrzebuje mieć prezydenta obieralnego. Dla umożliwienia spokojnej roboty i produkcyjnego prawodawstwa prezydent powinien być mianowany.

«Po drugie — «nietykalność posłów powinna być zrewidowana i znacznie zmodyfikowana».

«Po trzecie — «samo pojęcie prawa powinno być oczyszczone i skoncentrowane», a drobne prawa powinny być zupełnie wyłączone z zakresu kompetencyi Dumy. Następnie «trzeba wogóle wyznaczyć jakiś terminy dla rozważania praw» z zastrzeżeniem, że po upływie tego terminu projekt przechodzi wprost do Rady Państwa, a po upływie terminu dla tej ostatniej — do decyzyi Monarchy.

«Naturalnie nie pomijają «Mosk. Wiedom.» i praw budżetowych Dumy, które Duma wykorzystuje «dla wywierania wpływu na rząd».

I tu powinny być zastosowane „terminy“ dla Dumy i dla Rady Państwa dla sparaliżowania „złej woli“ posłów. A w dodatku sesye Dumy i Rady mają być znacznie skrócone.

«Plan ten — pisze «Gołos Moskwy» — naturalnie nie wytrzymuje poważnej krytyki i niema tembardziej żadnych widoków powodzenia».

«Znaczenie tego «projektu», zrodzonego przez myśl reakcyjną, polega nie na tem, że mógłby być urzeczywistniony, ale na charakterystyce współczesnych nastrojów reakcyjnych. Widocznie koła reakcyjne odbyły znaczną ewolucyę. Dawne nieprzejednane stanowisko, wyłączające wszelkie ustępstwa, uznano za beznadziejne i beznadziejnym już jest otwarty atak na konstytucyę rosyjską. Ale ukryte marzenia o powrocie do «dobrych dawnych czasów» nieodpowiedzialnego biurokratycznego samowładztwa pozostają jak dawniej. I oto ciężka artylerya reakcyi rusza do boju i rozpoczyna zamaskowany ruch oskrzydlający. Zamiast dawnych żądań rozwiązania Dumy i zupełnego jej zniesienia, mówi się dziś o «reformie izb prawodawczych».

Ale też październikowcy nie śpią i „konstytucyę“ rosyjską od wszelkich ataków uchronią.

I to się im chwali, że są tacy „czujni“. Bo kto wie, co się może zdarzyć. Przecież te projekty reakcyjne niewątpliwie są spekulacyą na naiwną „prawomyślność“ niektórych „prawodawców“. Któż zaręczy, że w zapale pseudopatryotycznym nie uchwalą sami sobie jakiejś daleko idącej „reformy“...

„Świet“ gniewa się na październikowców za „obcoplemienną szkołę“. Dosyć, zdaje się, dostali inorodcy praw w rządowym projekcie szkolnictwa elementarnego, a jednak

«Są oni niezadowoleni, i żeby ich ułagodzić wniosła frakcya 17 października poprawkę, która do gruntu paczy podstawy projektu i stwarza w Rosyi najzupełniej obcoplemienną szkołę».

Chodzi tu o te 4 lata wykładu w języku rodzinnym, zamiast 2 w projekcie rządowym.

«Październikowcy — irytuje się «Świet» — ku naszemu wielkiemu zmartwieniu grają jakąś dziwną rolę. Broniąc wymownie zwierzchniczych praw państwa rosyjskiego i rosyjskiej narodowości, lewą ręką oddają to, za co się trzymają prawą. Przecież projektowana przez nich szkoła, to niegodna maskarada, jawne fałszerstwo. Czyż można nie rozmijając się zupełnie z prawdą dowodzić, że język rosyjski, formalnie przyczepiony, jako osobny przedmiot, zdoła nadać szkole obcoplemiennej charakter państwowy, zbliżyć ją do kultury rosyjskiej i stać się narzędziem zjednoczenia».

„Świet“ nie pozbył się jeszcze złudzeń co do „potęgi“ jednoczącej narzuconego języka...

Przy sposobności dostają i „inorodcy“.

«Inorodców nie trzeba krzywdzić, ale też i *konserwowanie* ich, a szczególniej ich separatystycznych dążności, nie jest zadaniem ani izby prawodawczej, ani władzy państwowej. Prawo życia ma w Rosyi tylko ten, kto nie jest wrogo usposobiony wobec jej historycznego narodowego ustroju. Tam, gdzie jest nienawiść, jest i walka. Inorodcy chcą walki? — Niechże ponoszą wszelkie skutki!»

Nie po raz pierwszy słyszymy takie wojownicze okrzyki i zdążyliśmy się do nich przyzwyczaić. **(j.)**

## Z izb prawodawczych.

—o—

× «Riecz» pisze, że w Radzie Państwa daje się zauważyć nowy sposób robienia obstrukcyi projektom prawodawczym, uchwalonym przez Dumę. Dotychczas obstrukcyę robiono podczas debaty w plenum, przyczepiano się do każdej drobnostki i w rezultacie każdy prawie projekt musiał iść do komisyi kompromisowej. Obecnie zaczynają w Radzie stosować inną metodę przewlekania. Mianowicie projekty już opracowane przez komisye Rady wracają do komisyi. W ciągu trzech tygodni powróciły w ten sposób projekty ziemstw litewsko-ruskich i zniesienia ograniczeń dla duchownych, pozbawionych godności duchownej. Podobno ten sam los czeka projekt zredukowania liczby świąt, jakkolwiek inicyatywa tego projektu wyszła z łona samej Rady.

× Dnia 6 listopada odbyło się posiedzenie komisyi interpelacyjnej, na którem rozważano interpelacyę prawicy w sprawie szkół wyższych. Interpelacya składała się z 5 punktów, które po długich debatach przyjęto, zmodyfikowawszy tylko punkt 5, który opiewał, że na katedrach uniwersyteckich wykładają kadeci, występujący przeciwko istniejącemu ustrojowi państwowemu, a który obecnie mówi, że niektórzy profesorowie tendencyjnie traktują w swoich wykładach istniejący ustrój. Punkt pierwszy interpelacyi mówi o nieprawnem rozdawnictwie stypendyów przez studentów, drugi o zakazanych wiecach, trzeci o «rozpuście» w uniwersytetach, czwarty o bezprawnej radzie, składającej się z 4 profesorów i 4 studentów, która funkcyonowała w instytucie górniczym w r. 1908.

× Na posiedzeniu komisyi wyznaniowej wynikło zajście, które się zakończyło demonstracyjnem opuszczeniem sali przez nacyonalistów i prawicę. Rozważano punkt 3 projektu o gminach wyznaniowych, który przewiduje, iż gminy takie mogą się łączyć w stowarzyszenia religijne. Przeciwko temu zaoponował nacyonalista Lwow, mówiąc, że będą to w przyszłości rewolucyjne «związki związków». Ponieważ zaś opinia większości była za uchwaleniem tego punktu, niezadowoleni demonstracyjnie wyszli.

× O ile w kwestyi nowego prawa o gminach staroobrzędowców nie nastąpi porozumienie pomiędzy Dumą a Radą Państwa, rząd przeprowadzi prawo na zasadzie § 87, według projektu Rady Państwa. W niektórych punktach — jak pisze «Dzien. Pet.» — prawo odbiegać będzie od zasad manifestu 17 października w kierunku ograniczeń, proponowanych przez Radę Państwa.

6 listopada odbyło się pierwsze posiedzenie komisyi kompromisowej w tej sprawie. Na przewodniczącego wybrano Durnowo, na jego zastępcę Wiazigina.

× W komisyi inicyatywy prawodawczej oznajmił przedstawiciel rządu, że projekt reformy policyi zostanie złożony w Dumie najpóźniej w grudniu.

× Komisya praw cywilnych odrzuciła projekt przyjmowania kobiet do adwokatury. Szczególniej oponowali przeciwko projektowi posłowie włościanie.

## Wybory do rady miejskiej.

### Sytuacya w cyrkule padolskim.

Dotychczas w cyrkule padolskim brały udział w kampanii przedwyborczej 2 partye: t. zw. „partya wyborców partyjnych“ pod przewodnictwem d-ra Burczaka, postępowa, która zdołała bez wielkich zabiegów zjednać sobie licznych stronników, oraz „partya rosyjskich wyborców“ vel nacyonalistów, pod kierownictwem p. Procenki, Sołuchy i t. d. Sytuacya była zupełnie wyraźna i wynik wyborów można było uważać za przesądzony.

Niestety, jeden z wyborców cyrk. padolskiego, p. Wengerow, który nie trafił do listy kandydatów ani jednego, ani drugiego stronnictwa, pragnąc gwałtownie zostać radnym, poradził sobie w ten sposób, że stworzył trzecie stronnictwo, znane już obecnie pod nazwą partyi „klubu publicznego“. Dotychczas jeszcze fizyognomia tej partyi jest zupełnie nieokreślona, wchodzą do niej osoby, nie zdające sobie zupełnie sprawy ani z potrzeb cyrkułu, ani z tego, na czem polegać winna praca rady miejskiej. Aby zjednać sobie stronników, p. Wengerow *et consortes*, nie mogąc się powołać ani na swe dawniejsze zasługi, ani wystąpić z nowym programem, ucieka się do innego środka—wyzyskiwania próżności wyborców i proponuje niemal każdemu poparcie na wyborach. Do jakiego stopnia szczodrym jest w swych obietnicach, świadczy fakt, że, jak się okazało na jednem z zebrań cyrkułu padolskiego, p. W. zaproponował wystawienie kandydatur swych wszystkim właścicielom kamienic z ul. Wozdwiżeńskiej, a jest ich tam coś około 60. W przemówieniach swych na zebraniach p. W. nalegał na potrzebę wyborów jednego przedstawiciela od wyspy Truchana, wówczas kiedy tam jest ogółem 3 wyborców. Takie postępowanie nie może nie pozostać bez ujemnego wpływu na stan rzeczy, wprowadza rozłam wśród wyborców, zgrupowanych dotychczas około partyi postępowej i tem bardziej zasługuje na potępienie, że tak postępuje człowiek ogólnie znany, jako postępowiec, solidaryzujący się dotychczas z postępowcami w czasie wyborów do Dum Państwowych. Sądzimy, że jeśli p. Wengerowowi tak bardzo chodziło o stanowisko radnego, powinien on był sobie w inny jaki sposób poradzić, nie osłabiając sił postępowych w chwili grożącego miastu niebezpieczeństwa nacyonalistycznego i nie utrudniając pracy ludziom dobrej woli i wielkich zasług.

### Zebranie p. Wengerowa.

W niedzielę w klubie towarzyskim na Padole odbyło się zebranie przedwyborcze, urządzone z inicyatywy p. Wengerowa. Zebrało się około 60 osób, wśród nich radni p. p. Sołucha, Brażnikow, Kunderewicz, M. Nowikow. Przewodniczył wyborca Weryssockij.

Dyskusya wykazała przedewszystkiem, że wyborcy niezadowoleni są z obecnych porządków, panujących na targach wogóle, a na Aleksandrowskim w szczególności. Życzenia kupców padolskich, aby wybudowano na targu halle murowane, są przez zarząd miejski, a raczej jego wydział z p. Sołuchą na czele ignorowane.

Następnie omawiano sprawy brukowe, przyczem członek komisyi brukowej, p. Nowikow, oświadczył, że nigdy go nie powiadamiają o zamierzeniach komisyi. Brak informacyi o sprawach brukowych u członka komisyi brukowej wywołał niezadowolenie ogólne. Wówczas p. Wengerow zaproponował, aby wybrać komisyę dla zredagowania programu dla przyszłych radnych, zapominając widocznie o tem, że istnieje t. zw. program „nowodumski“, stosowanie się do którego zawsze napotykano z uznaniem.

Komisyę taką wybrano, a nowe zebranie dla wyborów kandydatów do rady miejskiej wyznaczono na niedzielę d. 14 b. m.

### Zebranie u p. Pozniakowa.

Onegdaj jeden z leaderów nacyonalistycznych cyrk. starokijowskiego, p. Pozniakow, kandydat do rady miejskiej, urządził u siebie zebranie, na którem starał się zniewolić dla siebie wyborców cyrkułu starokijowskiego.

### Nowa prowokacya.

P. Sawenko w „Kijowlaninie“ w dalszym ciągu prowadzi taktykę podjudzania jednych wyborców przeciw drugim, nie cofając się, zresztą nie po raz pierwszy, przed prowokacyą. We wczorajszym numerze organu nacyonalistów czytamy, co następuje:

„Ze wszystkich cyrkułów miasta Kijowa polacy zachowywali taktykę pokojową tylko w cyrk. pałacowym, skutkiem czego istniało przypuszczenie, że tam rosyanie i polacy utworzą blok, a do rosyjskiego komitetu wyborczego cyrk. pałacowego wchodziło dwóch polaków. Obecnie wyborcy polacy cyrk. pałacowego oświadczyli komitetowi wyborców rosyjskich, że będą oni występowali na wyborach samodzielnie i że zgadzają się popierać na wyborach tylko tych rosyan, których wskaże komitet polski. Ze względu na taką uchwałę wyborców polaków, komitet cyrkułowy wyborców rosyjskich, którego prezesem jest W. J. Baskakow, uchwalił energicznie prowadzić w dalszym ciągu akcyę, mającą na celu zjednoczenie wyborców rosyan cyrk. pałacowego“.

Wzmianka powyższa od pierwszego do ostatniego słowa jest fałszem.

1) W cyrkułach, gdzie polacy zamierzają popierać kandydatury polskie, zamianowuje takowe nie żaden komitet polski, lecz wybierają kandydatów wyborcy polscy na zebraniach przedwyborczych, jak to już miało miejsce w cyrk. starokijowskim.

2) Między rosyanami wyborcami (ma się rozumieć postępowymi, a nie z obozu p. Sawenki) istnieje porozumienie, na mocy którego polacy będą popierali kandydatury rosyjskie, a rosyanie—polskie, wybrane na odnośnych zebraniach przedwyborczych bez żadnych zastrzeżeń, przyczem polakom, jako też rosyanom, przysługuje niczem i nikim nieograniczone prawo układania swych list kandydatów na mocy otrzymanej w każdem zebraniu większości głosów.

Skutkiem powyższych warunków żadni „wyborcy polacy cyrk. pałacowego“ nie mogli „oświadczyć komitetowi wyborców rosyjskich, że będą występowali na wyborach samodzielnie i zgadzają się popierać tylko tych rosyan, których im wskaże komitet polski“, i z całą pewnością możemy stwierdzić, że nikt z wyborców polaków komitetowi wyborców rosyjskich cyrk. pałacowego, ani też żadnego innego nigdy nic nie oświadczał. Fałszem jest również twierdzenie, że polacy nie wchodzą w żadne porozumienia z rosyanami. W sprawach miejskich i ekonomicznych polacy nigdy nie kierują się względami narodowościowymi ani tem bardziej szowinistycznymi i w postępowaniu swem mają na względzie tylko dobro miasta. Dlatego też polacy nie mogą i nie chcą wchodzić w żadne porozumienia z „nacyonalistami“, od których stronią przedewszystkiem sami rosyanie. Lecz zapytać wypada, poco p. Sawenko tu rzuca rękawicę, poco wraz z p. Lubińskim już od miesiąca głosi, że wybory należy przenieść na grunt walki narodowościowej, poco wreszcie wmawia we wszystkich, że polacy chcieli z nacyonalistami utworzyć blok, a potem się cofnęli?

## Echa zgonu ś. p. L. Tołstoja.

### Telegram młodzieży polskiej.

Kijowska polska młodzież akademicka wysłała do redakcyi „Rieczi“ następujący telegram kondolencyjny:

„Z powodu ciężkiej straty, jaką społeczeństwo rosyjskie i ludzkość poniosła przez śmierć wielkiego artysty i mędrca, łączymy się w powszechnym bólu i żałobie.

Polska młodzież akademicka w Kijowie“.

### Telegramy urzędników i artystów.

Urzędnicy kijowskiego gubernialnego zarządu ziemskiego wysłali wczoraj do Jasnej Polany telegram następujący: „Jesteśmy głęboko zasmuceni stratą, jaką poniosła ludzkość wskutek śmierci wielkiego geniusza słowa i największego apostoła prawdy, głosu sumienia i godności swego narodu“.

Pracownicy zarządu budowy kolei Odesa—Bachmacz wysłali do rodziny zgasłego pisarza telegram następujący: „W głębokim smutku pogrążeni ślemy ostatnie pożegnanie prochom wielkiego człowieka i bohatera ziemi rosyjskiej, który zawsze poszukiwał prawdy“.

Wczoraj również wysłali telegramy do Jasnej Polany artyści teatru „Sołowcow“ i redakcya gazety „Studencka Myśl“.

### W mieście.

W ciągu wczorajszego dnia panowało w mieście niezwykłe ożywienie. Onegdaj, jak wiadomo, w kijowskich wyższych zakładach naukowych rady profesorskie i wiece studenckie zdecydowały na znak żałoby zawiesić wykłady na 3 dni. Postanowiono również, o ile się to okaże możebnem, urządzić w mieście cywilne nabożeństwo żałobne.

### Narada administracyi.

Administracya na skutek tego odbyła naradę. Dozór nad porządkiem powierzono berdyczowskiemu sprawnikowi powiatowemu (b. pomocnik policmajstra kijowskiego) I. K. Maszirowi, którego zawezwano do Kijowa dla pełnienia obowiązków policmajstra, zamiast von Langa, który się podał do dymisyi z powodu choroby.

### Wojsko na ulicach.

Ulice już od rana były obsadzone wzmocnionymi patrolami policyi. Na pomoc im wezwano 4 sotnie kozaków i piechotę. W szczególności dużo zgromadzono wojska koło zakładów naukowych i wewnątrz takowych. Każdy z zakładów znajdował się pod dozorem starszego urzędnika policyjnego.

### Demonstracye.

Jasny, piękny poranek, w przeciwieństwie do dotychczasowej mglistej i dżdżystej pogody. O g. 9 i pół ku gmachom wyższych zakładów naukowych skierowują się grupy studentów. Do niektórych zakładów, np. uniwersytetu, policya nie dopuszcza nikogo. Z ul. Karawajowskiej i Bibikowskiego Bulwaru dostęp do uniwersytetu jest zamknięty kordonem stójkowych i rewirowych.

Ruch konny i tramwajowy odbywa się bez przeszkód. Do politechniki dostęp otwarty. W gmachu wyższych kursów żeńskich wszystkie drzwi wejściowe zamknięto. Przed gmachem gromadzą się grupy kursistek, z początku nieliczne, później coraz tłumniejsze. Po stanowczej odmowie wpuszczenia do gmachu część kursistek, śpiewając „Wiecznaja pamiat'“, udała się przez Gogolewską na ul. Bulwarno-Kudriawską, druga część na ul. Funduklejowską. I tu i tam podąża za niemi policya konna i stara się rozproszyć grupy kursistek.

Ponieważ policya zamknęła dostęp do uniwersytetu, więc młodzież uniwersytecka, politechnicy, kursistki i uczniowie różnych innych zakładów gromadzą się na placu przed teatrem miejskim.

Robotnicy również biorą udział w demonstracyi żałobnej. Przerwała roboty fabryka Południowo-rosyjska, niektóre drukarnie i kilka innych fabryk. Robotnicy przyłączyli się do tłumu, jaki się zgromadził w pobliżu teatru miejskiego. Tłum ten wciąż wzrasta. Od czasu do czasu rozlega się śpiew „Wiecznaja Pamiat'“.

Przy pierwszych dźwiękach pieśni policya konna i kozacy starają się rozproszyć publiczność. Tłum cofa się się po Fundukleјowskiej i Włodzimierskiej, ku skwerowi złotowrockiemu. Część tłumu chroni się do skweru.

Publiczność zostaje usunięta z ogrodu, który następnie zamknięto. Rozpędziwszy publiczność, policya i wojsko wraca przed teatr. Po ~~5—10 minutach~~ trotuar zapełnia znowu publiczność. W ciągu 2 — 3 godzin odbywają się ciągłe utarczki policyi i wojska z publicznością. Utarczki te kończą się niejednokrotnie smutnie dla demonstrantów.

Na Włodzimierskiej zemdlała kursistka, uderzona nahajką. Poważniej została poszkodowana młoda kobieta, przy ul. Fundukleјowskiej w pobliżu domu Nr 20. Stójkowy najechał na nią koniem i przewrócił. Wezwano „Pogotowie“, które odwiozło ją do domu.

Tak się przedstawia obraz wczorajszych zajść przed teatrem miejskim. W innych dzielnicach miasta panował spokój zupełny. Pomimo to jednak krążyły wszędzie wzmocnione patrole policyjne. Wszyscy wyżsi urzędnicy policyjni skupili się koło teatru, w innych zaś dzielnicach dyżurowali żandarmi. Dojeżdżał również od czasu do czasu gubernator kijowski A. Giers.

Wśród takich okoliczności mija godzina trzecia po południu. Acz kolwiek niewielkie oddziały kozackie usiłują rozproszyć gromadzącą się wciąż na chodnikach publiczność, to jednak rozlega się czasami prędko urywany na widok zbliżających się kozaków śpiew „wiecznaja pamiat'“. Sceny takie można było obserwować na ulicach Fundukleјowskiej, Nesterowskiej i Gimnazyalnej.

O godz. 3-ej po południu wiec w politechnice został zakończony i studenci udają się grupami do miasta. Punktem, do którego zdążają, jest plac przed teatrem miejskim, zapełniony znów przez uczącą się młodzież. Politechnicy w milczeniu idą po Fundukleјowskiej; koło ulicy Teatralnej kozacy wraz z policyą zagradzają im dalszą drogę. Studenci obnażają głowy i zaczynają śpiewać „Wiecznaja pamiat'“. Wtórują im tłumy publiczności, wszyscy z odkrytemi głowami. Młodzież koncentruje się koło wysokiej kolumny domu Nr 25. Po chwili kozacy wpadają z nahajkami w ręku na zebrane tłumy.

W tym samym czasie takież zajścia odbywają się i na ul. W. Włodzimierskiej. Pod jednym z kozaków N. Czertorogowem, pędzącym za tłumem, koło hotelu „François“ koń potyka się i pada, przygniatając jeźdźca. Na pomoc pośpieszają stójkowi i przenoszą rannego do apteki b. Pola. Wezwano Pogotowie; lekarz skonstatował złamanie prawej nogi; po opatrunku kozaka przewieziono do szpitala wojskowego.

Rozpraszanie publiczności na ul. Fundukleјowskiej powtórzyło się dwukrotnie.

Skończyło się na aresztowaniu części publiczności, która wpadła pomiędzy kordon stójkowych i kozaków.

Aresztowanych w ilości około 120 osób otoczono wojskiem i przez ul. Teatralną i Złotowrocką odprowadzono do cyrkułu starokijowskiego. Byli to przeważnie studenci politechniki, instytutu handlowego i kursistki. Idąc, śpiewali „Wiecznaja pamiat'“.

Współtowarzysze aresztowanych, którzy pozostali za kordonem, udali się inną drogą — po Włodzimierskiej do cyrkułu. Koło placu Sofijowskiego obie grupy się spotkały. Policya zaczęła znowu rozpędzać tłum i wreszcie udało jej się doprowadzić aresztowanych do cyrkułu.

O godz. 5-ej zmniejszono ilość patroli policyjnych i wojskowych, o godz. 6-ej na placu przed teatrem pozostały tylko patrole policyjne.

### Epilog zajść.

W cyrkule starokijowskim spisano nazwiska osób aresztowanych i dokonano rewizyi osobistej, podczas której u jednego z aresztowanych znaleziono rewolwer, strzelający korkiem... bez prochu. Po dokonaniu wszelkich formalności 16 aresztowanych kobiet pozostawiono w cyrkule starokijowskim, resztę rozlokowano w innych cyrkułach.

W celu ukarania winnych w drodze administracyjnej za przekroczenie postanowień obowiązujących, spis osób aresztowanych odesłany został do władz administracyjnych.

Na skutek prośby profesora politechniki P. Slezkina, generał-gubernator wydał rozporządzenie wypuszczenia na wolność wszystkich aresztowanych. Rozporządzenie to zostało wykonane około północy.

### W politechnice.

Rada profesorów wysłała następujące telegramy:

1) Do hrabiny S. Tołstoj: „Rada profesorów politechniki kijowskiej śpieszy załączyć wyrazy ogromnego bólu z powodu niezmiernej straty, jaka dotknęła rodzinę wielkiego zmarłego i prosi przyjąć wyrazy głębokiego żalu“.

2) Do Dumy Państwowej, a kopię do posła I. Łuczyckiego: „Przygnębiona ogromnym bólem z powodu śmierci wielkiego geniusza Rosyi, L. Tołstoja, rada profesorów politechniki kijowskiej uchwaliła zwrócić się do Dumy Państwowej, jako do instytucyi, która powinna reprezentować kraj i reagować na ból narodu, z wyrażeniem swego szczerego współczucia z powodu niepowetowanej wszechrosyjskiej straty artysty-olbrzyma, cenionego przez cały świat głębokiego myśliciela, który uosabiał sobą sumienie całej ludzkości, i gorliwego apostoła zawsze młodej nauki o miłości bliźniego“.

3) Do Akademii nauk: „Politechnika kijowska, przygnębiona uczuciem wszechnarodowego bólu z powodu śmierci największego geniusza ziemi rosyjskiej, Leona Mikołajowicza Tołstoja, zasyła akademii nauk wyrazy swego prawdziwego współczucia z powodu śmierci jej wielkiego członka“.

4) Do rad uniwersytetów petersburskiego, moskiewskiego, kijowskiego, dorpackiego i charkowskiego: „Rada profesorów politechniki kijowskiej, składając hołd pamięci L. M. Tołstoja, wielkiego zarówno w życiu jak i po śmierci, podziela smutek całego narodu z powodu utraty geniusza świata i zasyła uniwersytetowi, którego członkiem honorowym był wielki humanista, swe szczere współczucie“.

Wiec politechników uchwalił wysłać do Dumy Państwowej na imię frakcyi s.-d. telegram następującej treści: „W chwili narodowej żałoby, w imię wielkiego Leona, znieście karę śmierci—hańbę Rosyi“.

Po skończonym wiecu studenci odśpiewali trzykrotnie „Wiecznaja pamiat'“ i spokojnie się rozeszli.

### Wśród adwokatów.

Wczoraj wieczorem odbyło się nadzwyczajne zebranie komitetu konsultacyi adwokatów przysięgłych i rady biura konsultacyjnego pomocników adwokatów przysięgłych, na którem zastanawiano się, w jaki sposób adwokatura kijowska ma uczcić pamięć wielkiego pisarza i myśliciela.

Po ożywionej wymianie zdań postanowiono zwołać w sobotę d. 13 bież. miesiąca nadzwyczajne uroczyste zebranie ogólne członków konsultacyi adwokatów przysięgłych i biura konsultacyjnego pomocników adwokatów przysięgłych, poświęcone uczczeniu pamięci zmarłego.

Onegdaj komitet konsultacyi adwokatów przysięgłych wysłał do Jasnej Polany następujący telegram na imię hr. Tołstojowej:

„Ostatnie pożegnanie Leonowi Mikołajowiczowi — wielkiemu rzecznikowi prawdy, dobra i miłości — od adwokatury kijowskiej“.

Rada biura konsultacyjnego pomocników adwokatów przysięgłych wysłała telegram następującej treści:

„Wespół ze wszystkimi jesteśmy pogrążeni w smutku wobec odejścia wielkiego człowieka“.

### Delegacye na pogrzeb Tołstoja.

Wczoraj w nocy wyjechała do Jasnej Polany delegacya, złożona z 10 studentów kijowskiej politechniki.

Wyjechała również na pogrzeb delegacya od studentów uniwersytetu kijowskiego, złożona z kilkunastu osób. Oprócz delegacyi wczoraj pociągami o godz. 11-ej zrana, 6-ej po poł. i 11-ej wieczór wyjechało do Jasnej Polany przeszło 100 słuchaczów miejscowych zakładów naukowych.

## KRONIKA.

**Kalendarzyk.**

Dziś 10 (23) Andrzeja.
Jutro 11 (24) Marcina.

Wschód słońca godz. 7 m. 23.
Zachód słońca godz. 4 m. 08.
Długość dnia godz. 8 m. 45.

— **Z życia dyecezyalnego.** Dowiadujemy się, że dotychczasowy proboszcz fastowski, powszechnie szanowany ks. Szeptycki, ustępuje z dekanatu kijowsko-wasylkowskiego.

Ustąpienie to budzi powszechny żal zarówno księży dekanatu jak parafian, wśród których ks. Szeptycki cieszył się ogólnem uznaniem i szacunkiem.

Jak donosi ostatni „Głos Katolicki“, dziekanem kijowsko-wasylkowskim mianowany został z rozporządzenia władzy dyecezyalnej ks. prałat Kazimierz Stawiński, proboszcz parafii św. Aleksandra w Kijowie.

— **Teatr polski.** Próby z pikantnej farsy „300 dni“ dobiegają końca. Jutro premiera z pp. Dobrzańską, Nowackim, Dybizbańskim, Jerzyńskim i Piotrowskim w rolach głównych. Dyrekcya przypomina, że wieczór ten przeznaczony „tylko dla dorosłych“.

— **Skon.** Wczoraj zrana zmarł w Kijowie redaktor gazety „Kijewlanin“ M. Waszczenko-Zacharczenko.

— **W sprawie zajścia w uniwersytecie** Dnia 3 go listopada w uniwersytecie, jak wiadomo, przyszło do starcia między studentami, w czasie którego ucierpiał student Gołubiew. Jako bezpośredniego sprawcę pobicia G. wskazano stud. Abuładze, który został aresztowany.

Po przesłuchaniu oskarżonego sędzia śledczy wydał wyrok uwalniający studenta, ten wszakże na mocy rozkazu policmajstra został zatrzymany pod strażą.

Poszkodowany Gołubiew nazajutrz po zajściu czuł się już zupełnie dobrze.

— **Starania kolonistów.** Przed kilku dniami udała się do Petersburga deputacya niemieckich kolonistów z kraju Południowo Zachodniego w celu podjęcia starań u posłów do Dumy Państwowej, aby głosowali przeciwko projektowi prawa o zapobieganiu kolonizacyi niemieckiej w kraju Południowo-Zachodnim, gdyż niemcy stanowią tam element bardzo pożyteczny.

— **Dochody miast gub. kijowskiej.** Dochody miast gub. kijowskiej w r. 1910 zostały spreliminowane w sposób następujący. W Kijowie wpływy miały wynosić 2,890,380 rb., w Berdyczowie—248,147 rb., w Czerkasach—177,142 rb., w Humaniu—133,093 rb., w Zwinogródce — 80,525 rb., w Skwirze — 58,932 rb., w Radomyślu—44,949 rb., w Taraszczy — 43,993 rb., w Czehryniu — 37,580 rb., w Wasylkowie—37,391 rb., w Kaniowie 29,161 rb., w Lipowcu 12,404 rb.

— **W sprawie nauczania powszechnego.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło prezydenta miasta, że, rozpatrzywszy opracowany przez kijowską radę miejską plan wprowadzenia nauczania powszechnego w Kijowie w ciągu 12 lat, uznało ono za konieczne wyasygnować na utrzymanie 14 już otwartych kompletów miejskich i 14 projektowanych 10,920 rb. rocznie, zaczynając od d. 1 stycznia 1911 r. i za ostatnie 4 miesiące r. b. 3,640 rb., licząc po 393 rb. na komplet rocznie. Oprócz tego na potrzeby budowlane ministerstwo wyasygnowało zapomogę w kw. 8 400 rb. (po 300 rb. na komplet). Co zaś do starań rady miejskiej o zapomogę dla istniejących dawniej szkół miejskich, to decyzya ministerstwa może być wydana dopiero po otrzymaniu szczegółowego planu budownictwa szkolnego, przyjętego przez kijowską radę miejską.

Pieniądze ministerstwo przesle dyrektorowi szkół ludowych dla doręczenia kijowskiemu zarządowi miejskiemu po potrąceniu 6% całej sumy na emerytury dla nauczycieli szkół miejskich.

**OSOBISTE.**

— Wyjechał wczoraj do Petersburga poseł do Rady Państwa K. hr. Orłowski.

— GRABIEŻE. L. Dunajewski doniósł policyi, że w poniedziałek wieczorem, będąc w stanie nietrzeźwym, wsiadł na rynku Żytnim do dorożki, aby powrócić do domu (zjazd Andrzejowski Nr 15). Dorożkarz zawiózł go na ulicę Międzygórską i tam z innymi dorożkarzami zrabował mu 160 rb.

W obejściu Nr 12 przy M.-Błagowieszczeńskiej dwaj robotnicy zabili i ograbili G. Lewickiego.

— NIEDBALSTWO. Wczoraj w nocy na zaułku Batyjewym naprzeciw domu Nr 14 dorożkarz jadący z pasażerem wpadł do rowu kanalizacyjnego, nieoświetlonego przez niedbalstwo właściciela domu Rakitina. R. pociągają do odpowiedzialności sądowej.

— NAGŁA ŚMIERĆ. Przy M.-Dorohożyckiej zmarła nagle Z. Kwiatkowska.

— USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA. W domu Nr 3 przy ul. Sofijowskiej geometra S. P. zażył soli cukrowej w celu samobójczym. Pogotowie uratowało desperata.

— NOŻOWNICTWO. Na placu Łukjanowieckim P. Kiew ranił nożem Bojkę. Rannego opatrzyło Pogotowie.

— KRADZIEŻE. W domu Nr 20 przy szosie Brzeskiej złodzieje wyłamawszy drzwi ograbili mieszkanie Zilberga. Przy ul. Dymitrowskiej Nr 19 złoczyńcy wyłamali drzwi frontowe i rozgromili mieszkanie Stefujewskiej i Korowiczowej. Na rogu Konstantynowskiej i Spaskiej zrabowano ze sklepu Miecznika ubrania wartości 290 rb.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na ul. Funduklejowskiej pędzący powóz Goldenberga stratował kursistkę M. Winogradową. Pogotowie opatrzyło poszkodowaną. Nieostrożnego furmana pociągnięto do odpowiedzialności.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Parę lat temu niejaki Piatigorski, pracujący u Wassermana w Kijowie, roztrwonił 177 rb., następnie skrył się bez wieści. W tych dniach przyjęto go do wojska w Zwinogródce i wczoraj dostawiono do szpitala kijowskiego dla obserwacyi. Tu go aresztowano.

U szewca Dańko (N.-Wał Nr 1) zatrzymano onegdaj złodzieja zawodowego Demidjona, poszukiwanego oddawna przez policyę. Szewca D. aresztowano również za ukrywanie przestępcy.

**KRONIKA POLSKA.**

— **Spadnięcie pociągu z mostu.** Straszna katastrofa wydarzyła się w piątek na kolei warsz.-wied. w okolicy Łaz, tuż naprzeciwko fabryki cementu Wysoka. Oto ze stacyi Łazy wyruszył o g. 1 min. 15 po północy w kierunku Sosnowca pociąg towarowy. Nagle po paru minutach, kiedy urzędnicy stacyjni zaczęli się już rozchodzić, usłyszano głuchy urywany łoskot w oddali, po którym zalegla śmiertelna cisza. Kiedy udano się ze światłem dla sprawdzenia na linię w kierunku wysłanego przed chwilą pociągu—straszny zastano widok: na moście kolejowym, rzuconym przez rzeczkę, widniał ziojący dymem i iskrami olbrzymi kadłub parowozu, który jedynie szczęśliwym trafem a, jak się zdaje, jedynie dzięki swemu znacznemu ciężarowi, utrzymał się na szynach; od parowozu tego zwieszał się na łączniku jedynie jednem kołem o zrąb mostu zahaczony tender; wisiał on w powietrzu obok mostu nad wodą; cztery towarowo-ładowne wagony, zerwawszy się, spadły z wysokości mostu do wody. Na razie niewiadome były rozmiary katastrofy.

Nieszczęściu dodawał grozy dotknięty wskutek przerażenia rozstrojem nerwowym konduktor tegoż pociągu, Zwoliński, co do którego jest obawa obłąkania.

O katastrofie rozesłano naturalnie natychmiast depesze do władz kolejowych i stacyi sąsiednich, aby nie wypuszczano następnych pociągów aż do chwili uprzątnięcia toru, co nastąpiło dopiero nad ranem, tak, że ruch wznowiono o g. 7 rano. Ofiarą katastrofy padło trzech pracowników kolejowych.

— **Szczątek armaty polskiej.** Przy budowie domu narożnego w ul. Ochronek i Kochanowskiego we Lwowie, odkopano duży fragment bronzowej armaty wielkiego kalibru, z częściowo zachowanym herbem królewskim i resztkami napisu: «REGNO... ANNO DNI M... VLADISLA...» oraz śladami ornamentyki w formie karpiej łuski. Herb otoczony wieńcem laurowym; odlew zaś, o ile z fragmentu ocenić można, jest jednym z lepszych pomników dawnego odlewnictwa. Wykopalisko jest echem katastrofy, jaka spotkała Lwów w r. 1704, w czasie najazdu Karola XII. Razem ze wszystkiemi bogactwami miasta, zabranemi przez szwedów, uległa wówczas zniszczeniu także cała artylerya królewska i miejska. 171 armat i moździerzy, znajdujących się w obu arsenałach na murach i wałach, a których nie mógł uwieźć z sobą zdobywca, bądź roztrzaskano, bądź zakopano lub zatopiono w bagniskach. Odkopany obecnie szczątek działa, odlanego za Władysława IV, jest pamiątką tego pogromu i został oddany do zbiorów Muzeum narodowego im. króla Jana III.

— **Za pogrzeb Wacława Macocha.** Do naczelnika powiatu radomskiego wójt gminy Zawady nadesłał w tych dniach rachunek na rb. 15 za pogrzeb Wacława Macocha. W raporcie wójt proponuje, żeby wyegzekwować tę należność od rodziny zamordowanego. Wacław Macoch pochowany jest na cmentarzu katolickim w Klementach, po prawej stronie przy wejściu. Na grobie umieszczona jest tabliczka z napisem po rosyjsku: «Zdieś pohoronieno tieło nieizwiestnaho mużczyny».

Podobno rodzina ma ten napis zmienić.

# Ostatnie wiadomości.

**Wystawa powszechna w Paryżu.** Komisya przemysłu i handlu w senacie francuskim postanowiła zwrócić się do rządu z propozycyą, aby w r. 1920 urządzono w Paryżu międzynarodową wystawę powszechną.

**Nagroda Nobla.** Tegoroczną nagrodę Nobla za chemię przyznano prof. Ottonowi Wallachowi w Getyndze za pracę o organicznej chemii i o rozwoju przemysłu chemicznego.

**Przysięga przeciw modernizmowi.** „N. Fr. Presse" donosi, że papieskie „motu proprio" w sprawie przysięgi przeciw modernizmowi odnosi się tylko do seminaryów katolickich i uniwersytetów katolickich. Natomiast profesorowie międzywyznaniowych uniwersytetów są zwolnieni od tej przysięgi. Wobec tego także profesorowie państwowych uniwersytetów w Austryi nie będą zmuszeni do składania tej przysięgi.

**Tureckie szpiegostwo w Grecyi.** „Berliner Morgenpost" donosi z Aten, że w Tessalii przy budowie wojskowych fortyfikacyi greckich aresztowano 4 robotników pod zarzutem szpiegostwa. Okazało się, że robotnikami tymi są oficerowie tureckiego sztabu generalnego, którzy przyjęli na się postać i obowiązki robotników, aby tem dokładniej zbadać plany fortyfikacyi wojskowych Grecyi.

**Zatwierdzenie wyborów p. Ofrosimowa.** W czasie ostatnich wyborów posłów do Rady Państwa z Litwy i Białejrusi, w gub. witebskiej został wybrany, jak wiadomo, p. Ofrosimow, z przekonań politycznych hołdujący hasłom prawicy.

Atoli pewna grupa wyborców podała skargę na przebieg wyborów, motywując ją tem przedewszystkiem, że zawiadomienie o wyborach zostało ogłoszone zbyt późno, skutkiem czego nie wszyscy wyborcy mogli skorzystać z przysługujących im praw. Obok tego w wyborach wzięły udział osoby, na mocy pełnomocnictwa od wyborców, co nie jest przewidziane przez ustawę o wyborach do Rady Państa. Oprócz tego zaś w stosunku do 22 wyborców komitet wyborczy zastosował nieprawidłowe obliczenie cenzusu majątkowego.

Większość członków komisyi weryfikacyjnej w Radzie Państwa oświadczyła, że kwestya tych 22 wyborców, którzy nieprawnie korzystali z prawa wyborczego, nie ma żadnej wagi, gdyż wybór posła Ofrosimowa miał zapewnioną większość absolutną.

Przeciw takiemu twierdzeniu oponował prof. Grimm, wskazując na niebezpieczeństwo podobnego precedensu i proponując, ażeby zażądano od gubernatora witebskiego wiadomości dodatkowych.

Lecz wniosek ten został odrzucony większością głosów. Komisya uznała, że wyborcy mają prawo oddawać swe głosy osobom upoważnionym i że mandat p. Ofrosimowa powinien być zatwierdzony.

Prof. Grimm i członek Rady Państwa Ks. hr. Orłowski złożyli *votum separatum.*

# Telegramy.

*(Od korespondentów własnych)*

**Z podkomisyi chełmskiej.**

**Petersburg.** — Na posiedzeniu podkomisyi chełmskiej Czichaczew zaproponował nowy plan rozszerzenia granic przyszłej gubernii chełmskiej. Według projektu Czichaczewa do przyszłej gubernii dodaną będzie jeszcze większa część pow. sokołowskiego oraz gminy: Kornice, Czuchleby, Hołowczyce, Łosice, Tłuściec, Jabłoń, Brzozowy Kąt, Szastka, Dębowakłoda, Tyśmienice, Siedliszcze, Aleksandrów-Majdan, Łukowa, Zwierzyniec, Szczebrzeszyn, Terespol, Krasnobród, Radecznica, wchodzące w skład innych powiatów. Plan powyższy będzie rozpatrywany na następnem posiedzeniu we wtorek.

**Znieważani.**

**Warszawa.** — Ministerstwo spraw wewnętrznych wystosowało do zarządów kolejowych okólnik polecający, ażeby duchownym prawosławnym dawano oddzielne przedziały w wagonach. Okólnik nadmienia, że zarządzenie to wywołane zostało licznymi wypadkami znieważenia duchownych na kolejach przez publiczność.

**Konfiskata.**

**Warszawa.**— Za zamieszczenie artykułu o żydach w przyszłym samorządzie miejskim w Królestwie Polskiem skonfiskowano ostatni numer tygodnika „Rola".

**Kara Prasowa.**

**Warszawa.**—Tygodnik „Społeczeństwo" skazany został w drodze administracyjnej na zapłacenie kary w wysokości 300 rb.

**Prasa o Tołstoju.**

**Petersburg.**—Z powodu zgonu hr. Tołstoja, Mienszykow pisze: „Niech niebo ojczyste pobłogosławi ziemi, w której złożono zwłoki wielkiego starca, niechaj ojczyzna odda pokłon nizki przed mogiłą sprawiedliwego".

**Petersburg** — „Now. Wrem.", pisząc o skreślonem przez Najjaśniejszego Pana zdaniu o twórczości hr. Tołstoja, oświadcza, że w uczuciu wielkiego smutku z powodu niepowetowanej straty złączył się Monarcha z narodem.

**Głos Mereżkowskiego.**

**Petersburg.** — Z powodu zgonu Tołstoja znany pisarz rosyjski Mereżkowskij zamieścił w gazecie „Riecz" artykuł, przeznaczony dla tych, którzy uważają siebie za jedynych uczniów Chrystusa. „Opamiętajcie się — pisze M. — zastanówcie się nad tem, co czynicie. Zrozumcie, że odpychając go od Chrystusa, odpychacie całe społeczeństwo, wyklinając go, wyklinacie cały świat. Jeżeli możecie, to módlcie się wraz z nami, jeżeli nie—to przynajmniej nie bądźcie obłudni i po wyklęciu Tołstoja rzućcie klątwę na wszystkich. Odejdźcie, nie przeszkadzajcie nam modlić się za niego. Cała ludzkość chyli korne czoło przed szczątkami umiłowanego syna swego. Gdy cerkiew rosyjska milczy, wówczas woła potężny głos całej ludzkości, wyznającej Chrystusa. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!"

**Nabożeństwo żałobne.**

**Petersburg.** — Wczoraj w kościele ormiańskim odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. hr. Tołstoja.

**Petersburg.** — Po nabożeństwie żałobnem, które z inicyatywy studentów odbyło się w kościele ormiańskim za duszę hr. Tołstoja, wszyscy obecni na Mszy wyszli na ulicę i ze śpiewem „Wieczna pamięć" na ustach ruszyli ulicami miasta. Nadjechała policya konna, która rozproszyła tłum. Jednakowoż pomniejsze grupy młodzieży i publiczności w różnych miejscach śpiewały w dalszym ciągu hymn żałobny. Ruch na ulicy został wstrzymany. Tłum obnażył głowy. Aresztowano kilkadziesiąt osób. Po mieście krążą liczne patrole. W ciągu całego dnia odbywały się w różnych częściach miasta pochody, przyczem śpiewano „Wieczną pamięć". Uczestnicy pochodów nosili portrety hr. Tołstoja.

**Orszak pogrzebowy.**

**Zasieka.** — Na przybycie pociągu ze szczątkami hr. Tołstoja oczekiwały na stacyi tysiące ludu. Na przedzie stali włościanie ze wsi Jasnej Polany. Gdy nadszedł pociąg tłum poruszył się. Pierwszą z wagonu wysiadła podtrzymywana przez synów hr. Tołstojowa; następnie synowie wynieśli trumnę wielkiego starca. Tłum zaintonował „wieczną pamięć". Rozległy się szlochania. Na czele pochodu obok trumny stanął chór studencki. Ze śpiewem hymnu żałobnego na ustach pochód ruszył. Pochód zamykał oddział strażników.

Po przybyciu orszaku pogrzebowego do Jasnej Polany trumnę ze zwłokami umieszczono w gabinecie, w którym hr. Tołstoj napisał powieści „Wojna i pokój" oraz „Annę Kareninę". Następuje pożegnanie rodziny ze zwłokami. O godz. wpół do drugiej synowie wynoszą trumnę, na widok której tłum pada na kolana. Rozlega się „wieczna pamięć".

**Pogrzeb.**

**Zasieka.**—Po wyniesieniu zwłok z domu pochód wyruszył do kurhanu. Przed trumną szły delegacye z wieńcami i chór. Za trumną idzie wdowa, krewni i blizcy zmarłego. Dokoła trumny sformował się żywy łańcuch. Pochód kroczył poważnie w największym porządku. Mogiłę hr. Tołstoja otacza 9 dębów. Wykopali ją włościanie. O godz. 3-ej pochód zbliżył się do celu. Trumnę opuszczają do grobu. Wówczas cały tłum pada na kolana, jak jeden mąż. Rozlega się uroczysty śpiew. Rozlegają się szlochania. Nad trumną, zgodnie z wolą zmarłego, nie wygłaszano mów. W milczeniu, powoli tłum począł się rozchodzić.

Pozostała świeża mogiła pokryta stosem wieńców.

**Echa zgonu.**

**Petersburg.** — Październikowcy oświadczają, że odczytali zdanie Najwyższe o zgasłym Tołstoju z uczuciem głębokiego szacunku i zadowolenia.

**Petersburg.**—Posłowie z prawicy Rady Państwa zdecydowali, że wobec opinii Najwyższej o Tołstoju, nie wypada opierać się uczczeniu zmarłego w Radzie Państwa. Akimow oświadczył, że wystąpi z odpowiednim wnioskiem na najbliższem posiedzeniu i jest pewny przyjęcia wniosku.

**Petersburg.**—Z Rybińska donoszą o zajściach ulicznych, jakie miały miejsce z powodu śpiewania przez tłum wiecznej „pamięci". Policya rozproszyła pochód.

**Bruksela.**—Jedna z ulic miasta ma być nazwana ulicą Tołstoja.

**Petersburg.** — Na zgromadzeniu adwokatów postanowiono, że najlepszem uczczeniem pamięci hr. Tołstoja będzie zniesienia kary śmierci. Dla popularyzowania tej myśli zdecydowano założyć specyalne Towarzystwo.

**Petersburg.**—Według obiegających pogłosek metropolita Antoniusz ma zamiar opuścić zajmowane stanowisko.

**Petersburg.**— Na skutek prośby posłów z opozycyi Guczkow obiecał zwrócić się do Stołypina z prośbą zapobieżenia wypadkom, mogącym wyniknąć wskutek starć z policyą.

**Tomsk.** — Studenci w liczbie tysiąca wyszli z uniwersytetu i udali się do politechniki. Po drodze śpiewano „wieczną pamięć". Studentów rozproszyła policya.

**Odesa.**—Na ul. Derybasowskiej studenci sformowali pochód i odśpiewali „wieczną pamięć." Aresztowano 18 osób.

**Mikołajów.** —Z powodu skonu hr. Tołstoja robotnicy przerwali pracę.

**Petersburg.**—We wszystkich wyższych zakładach naukowych uchwalono jednobrzmiące rezolucye, żądające zniesienia kary śmierci.

**Petersburg.**—W niektórych fabrykach wstrzymano pracę.

*(Od Agencyi Petersburskiej).*

**Skon Tołstoja.**

**Astapowo.**—Zarząd kolei riazańsko-uralskiej pozwolił naczelnikowi kolei usunąć mieszkańców z domu, w którym zmarł Tołstoj. Zamierzają tam utworzyć muzeum.

**Astapowo.** — Na domku, w którym L. Tołstoj zakończył życie, zarząd kolei przybił tablicę z napisem: „Tu dnia 7 listopada zmarł Leon Mikołajowicz Tołstoj".

**Smoleńsk.**—Rada miejska, uczciwszy pamięć Tołstoja przez powstanie, postanowiła umieścić w ratuszu i szkołach portrety jego, nazwać szkołę jego imieniem, utworzyć fundusz dla niesienia pomocy najbiedniejszym uczniom, wysłać na pogrzeb delegacyę i wybrać komisyę dla szczegółowego opracowania sprawy uczczenia Tołstoja.

**Moskwa.** — W dniu pogrzebu Tołstoja księgarnie były zamknięte. W różnych towarzystwach oświatowych i naukowych odbyły się zebrania w celu uczczenia zmarłego. Wyższe zakłady naukowe zamknięte. Na niektórych placach i ulicach usiłowano urządzić demonstracye, lecz policya rozprasza tłumy.

**Gorbaczewo.** — Pociąg żałobny na noc zatrzymał się na stacyi „Gorbaczewo". O g. 5-ej zrana we wtorek ruszył dalej.

**Pogrzeb hr. Leona Tołstoja.**

**Zasieka.**— We wtorek o godz. 8-ej zrana przybył pociąg z ciałem L. Tołstoja do Zasieki. Na spotkanie wyległy tłumy ludności. Z wagonu żałobnego synowie z włościanami wynieśli trumnę zmarłego i nieśli ją przez całą drogę, około 3 wiorst. Na początku postępowali włościanie, niosąc całun z napisem: „Leonie Mikołajowiczu! Pamięć o twoich dobrych uczynkach nie zginie wśród nas, osieroconych włościan". Chóry studenckie śpiewały „wieczną pamięć". Wieńce wieziono na czterech wozach. O godz. 11 ej zrana procesya przybyła do Jasnej Polany. Trumnę otworzono i postawiono w gabinecie. Wiele osób pragnie pożegnać się ze zmarłym. Pierwsi zjawili się włościanie z Jasnej Polany. Tołstoj ma być pochowany w lasku Athoskim na niewielkim wzgórzu.

**Petersburg.** — Do Dumy zostały wniesione projekty prawa o zrównaniu w prawach z finlandczykami innych poddanych rosyjskich i o wypłacaniu przez skarb finlandzki kasie państwowej sum pieniężnych wzamian pełnienia przez finlandczyków powinności wojskowej.

**Petersburg.**—Otwarta została piąta sesya rady do spraw gospodarki miejscowej dla rozpatrzenia projektów prawa o reformie żywnościowej, naturalnej powinności drogowej i kredycie komunalnym. Obecnych około stu osób, wśród nich—posłowie do Rady Państwa i Dumy. Na otwarciu sesyi sekretarz stanu Stołypin wygłosił mowę.

**Prasa zagraniczna o Tołstoju.**

**Wiedeń.**—Gazety poświęciły dłuższe artykuły pamięci Tołstoja. Słowom zmarłego o milionach ludzi nadają znaczenie symboliczne: miliony serc ludzkich doznały wstrząśnień, dowiedziawszy się o śmierci Tołstoja. Rektor uniwersytetu pisze w „Neue Freie Presse": „W osobie Tołstoja zgasł największy rosyjski, słowiański i wogóle współczesny poeta. Fakt ten określa, w jakim stopniu naród rosyjski ma styczność z kulturą rosyjską. Bez względu na to, że wzruszająca wszechludzka miłość Tołstoja zachwiała się w stosunku do narodu niemieckiego, niema jednak niemca, któryby nie współczuł bólowi narodu rosyjskiego i całej słowiańszczyzny".

**Berlin.**—Gazety wieczorne bez wyjątku wyrażają głęboką cześć dla Tołstoja, jako wielkiego, niektóre zaś, jako największego artysty słowa naszego czasu, mimo to różnią się w zapatrywaniach na Tołstoja, jako myśliciela i krzewiciela kultury. Liberalni widzą w Tołstoju człowieka jednolitego, wspaniałością swego ducha przewyższającego wszystkich ludzi współczesnych, człowieka, który poniósł śmierć za swoje idee i poświęcił dla nich rodzinę i spokój domowy. Gerhard Hauptmann czci w Tołstoju drugiego Sawonarolę i nazywa go jedynym wielkim chrześcijaninem naszej epoki, który był więcej, niż reformatorem. Maksymilian Harden przeciwnie uważa, że ostatnie utwory Tołstoja przeniknione są duchem starczym i jego dzieła filozoficzne wogóle są niczem innem, jak powtórzonemi i rozwodnionemi dziełami Rousseau. Harden znajduje nawet, że z powodu sprzeczności między nauką Tołstoja, a jego życiem, nie był on nigdy jako człowiek sympatyczny. W ucieczce z domu rodzinnego Harden, podobnież, jak i Heise, widzi chęć zwrócenia na siebie uwagi. Takie zapatrywanie podzielają i inne pisma o kierunku konserwatywnym, które, oprócz tego, mniemają, że Tołstoj jest uosobieniem charakteru czysto rosyjskiego i w tem upatrują przyczynę ujemnego wyniku pracy jego i życia. „Kreuz. Zeitung" wypowiada zdanie, że Tołstoj, jako człowiek i jako artysta, pozostanie niezapomnianym.

**Konstantynopol.** – Prasa poświęca Tołstojowi artykuły, w których nazywa go wszechświatowym geniuszem.

**Żałoba w Czechach.**

**Praga.**—Na znak żałoby narodowej powiewa na ratuszu chorągiew żałobna. Rada miejska wysłała do rodziny Tołstoja telegram z ubolewaniem z powodu zgonu największego filozofa słowianina, imię którego będzie wiecznie wspominane z wdzięcznością w historyi kultury.

**Z parlamentu angielskiego.**

**Londyn.**—Landsdowne oświadczył w rezolucyi, że pożądanem jest usunąć różnicę zdań pomiędzy izbą gmin a izbą lordów. Ta ostatnia powinna być zreorganizowana na podstawie projektu Rosebery'ego. W razie różnicy zdań kwestye rozstrzygają się na ogólnem zebraniu obydwóch izb z wyjątkiem kwestyi większej wagi, przekazywanych referendum wyborców do rozstrzygnięcia. Izba wyższa przyjęła wniosek Landsdowne'a i odroczyła posiedzenie do środy. W sferach politycznych uważają, że wniosek Landsdowne'a nie usunie konieczności rozwiązania parlamentu.

Stronnicy ministerstwa uważają wniosek za zupełnie niezadawalający. Unioniści odwrotnie uważają, że rozumne i umiarkowane postępowanie parów wywrze w kraju dobre wrażenie.

**Londyn.** — W izbie lordów Landsdowne wszczął kwestyę o odłożenie do d. 9 listopada rozpoczętych dyskusyi o prawie „veto" i oświadczył, że d. 8 listopada wieczorem wniesie on rezolucye, wskazujące na sposoby wyjścia z sytuacyi, do jakiej doprowadziły nieporozumienia obu izb.

**Wiedeń.**—Do „Corr. Bureau" donoszą z Belgradu, że gazety belgradzkie i austryackie notują pogłoskę, iż jakoby w związku z rewelacyami Masaryka mają być wkrótce odwołani: Forgach i ambasador serbski w Wiedniu Simicz. W sferach kompetentnych zapewniają, że jeśli Simicz poda się do dymisyi, to tylko z własnej woli.

**Wiedeń.** — Znajdujący się w Wiedniu były minister prezydent rumuński Karp ma po raz wtóry odwiedzić Aehrenthala. Oświadczył on współpracownikowi „Neue Freie Presse", że niema żadnej konwencyi wojennej między Rumunia a Turcyą. „Jednakże jest rzeczą jasną"—powiedział Karp, „że w razie jakichbądź zawikłań międzynarodowych Rumunia będzie trzymać stronę trójprzymierza i tylko w razie wielkiego międzynarodowego starcia będzie walczyć razem z Turcyą".

**Londyn.** — Przybył tutaj Zwiegincew w celu przeprowadzenia rokowań w sprawie budowy rosyjskiej linii kolejowej przez Persyę. Angielscy działacze polityczni zapatrują się przychylnie na projekt, który będzie omawiany w odnośnych sferach.

**Londyn.**—Minister spraw wewnętrznych uchylił prośbę Crippena o ułaskawienie. Wyrok śmierci zostanie dokonany d. 10 listopada.

**Meksyk.**—W Ceketegasie wybuchły w sobotę rozruchy. Wojska strzelały do powstańców. 100 ludzi zabito. Trupy leżą dotychczas na ulicy. Porządek obecnie przywrócony.

**Rzym.**—„Tribuna" i Giornale d'Italia" zaprzeczają wiadomości „Matin" o podpisaniu przez mocarstwa, należące do trójprzymierza, traktatu, rozdzielającego sferę wpływów na Bałkanach.

**Lwów.**—Ukraiński organ „Diło" zamieścił deklaracyę gminy żulińskiej, podpisaną przez członków zarządu gminnego, duchowieństwo miejscowe, członków towarzystwa oświatowego, związek sokołów, radę nauczycielską i członków gminy, usiłującą udowodnić, wbrew stwierdzonym faktom i okolicznościom, że oskarżenia przeciwko Greissowi podniesione, są zupełnie prawdziwe.

**Waszyngton.** — Według wiadomości prywatnych, powstańcy meksykańscy opanowali kilka miast. 300 żołnierzy rządowych przyłączyło się do powstańców i napadło na wojska rządowe w Terreonie. W celu nieprzepuszczania wiadomości rząd meksykański zajął wszystkie, nawet prywatne, linie telegraficzne. Dwa oddziały kawaleryi zostały wysłane na granicę dla obrony interesów obywateli amerykańskich.

**Bruksela.**—Królowa jest bardzo wyczerpana. Dotychczas jednak pogorszenie nie nastąpiło.

**Sajgon.**—Silne ulewy wyrządziły znaczne szkody w prowincyach Krangoi i Annamie. Zginęło 1,000 osób, zatonęło 400 łodzi.

**Barcelona.** — W nocy tłum obrzucał wozy tramwajowe kamieniami. Policya kilkakrotnie zmuszona była do użycia broni.

**Urmia.** — Oddział kurdzki zawładnął drogą pomiędzy Dżebelkendi i Kuszczi. Zniszczony jest telegraf na przestrzeni Salmas—Kuszczi. Generał-gubernator nie jest w stanie udzielić pomocy ludności salmaskiej przeciwko kurdom. Kurdowie ograbili wieś Alma-Saraj o 70 wiorst od Tabrisu. Kurdowie ukazali się w okręgu chojskim. Syn Rachim-chana, Bujuk-chan, zagraża ponownie Agari; zdołał on zebrać 1000 jeźdźców karadżagskich. Urmijski gubernator oświadczył korespondentowi Pet. Ag. Tel., że w bitwie anzelskiej dowodzi Juz-basza i Zia-bej i że bierze w niej udział 150 askerów tureckich. Daje się zauważyć ruch wojsk tureckich na całej linii pogranicznej. Gubernator postanowił walczyć do upadłego i prosił o posiłki z Tabrisu, Choi i Salmasu, ma jednakże mało nadziei na pomyślny wynik walki. Turcy bowiem, mając instrukcyę opanowania zachodniego wybrzeża jeziora urmijskiego, zawładnęli wszystkiemi naturalnemi fortyfikacyami.

# GIEŁDA PETERSBURSKA.

Dnia 9-go listopada 1910 r.

| | |
|---|---|
| Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st. | —.— |
| „ czeki za 10 f. st. | 94.75 |
| „ na Berlin 3 m. za 100 m. | —.— |
| „ czeki za 100 mar. | 46.25 |
| „ na Paryż 3 m. za 100 fr. | —.— |
| „ czeki za 100 fr. | 37.45 |
| Dyskonto giełdowe | —.— |
| 4% Państwowa renta | 94 3/4 |
| 5% Pożyczka 1905 r. | 104 |
| 5% Pożyczka 1908 r. | 104 |
| 4 1/2 Pożyczka 1905 r. | 100 7/8 |
| 5% Pożyczka 1906 r. | 103 5/8 |
| 4 1/2% Pożyczka 1909 r. | 98 7/8—99 3/8 |
| 4% Listy zast. Szlach. Banku | 95 1/4 |
| 4 1/2% Listy zast. Szlach Banku Ziem. | 95 |
| 5% „ „ | 99 1/2 |
| 4% Świadectwa włościańskie | 90 1/4 |
| 4 1/2% „ „ | 95 3/4 |
| 5% Świadectwa włościan. | 99 3/4 |
| 5% Pożyczka prem. 1864 r. | 484 |
| „ „ 1866 r. | 370 |
| 5% Obl. prem. Szlach. Banku | 330 |
| 3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem. | 84 5/8 |
| 4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a | 91—91 3/4 |
| 5% „ Bakińsk. | 85 1/4—86 1/4 |
| 5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa | 94 |
| 4 1/2% „ „ „ | 89—90 |
| 5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a | 99 1/2—100 1/2 |
| 4 1/2% „ „ | 93 1/2—94 1/2 |
| 5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-a | 101—102 |
| 5% „ „ | 94—95 |
| 4 1/2 „ Besar.-Taur. B. Ziem. | 90—90 1/4 |
| 4 1/2 „ Wileńsk. Banku Ziem. | 90—90 3/4 |
| 4 1/2 „ Dońsk. „ | 89 1/8—89 5/8 |
| 4 1/2 „ Kijowsk. Banku Ziem. | 90 1/2—91 1/2 |
| 4 1/2 „ Moskiewsk. „ | 99 1/4 |
| 4 1/2 „ Niż.-Samar. „ | 90—90 3/4 |
| 4 1/2 „ Połtawsk. „ | 90—90 3/4 |
| 4 1/2 „ Tulsk. „ | 90 1/2—90 1/4 |
| 4 1/2 „ Charkowsk. „ | 90—90 1/4 |
| 4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem. | 90—90 3/4 |
| Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze | — |
| „ 2-go „ „ „ „ | — |
| Akcye T-a Kaukaz i Merkury | 300 |
| Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn. | — |
| „ Ros. T-wa transport. i asekur. | — |
| „ T-a Ubezpieczeń „Rosya" | 493—503 |
| „ Mosk. K. Woroneż. kolei | 537—539 |
| „ Mosk. Wind.-Rybinsk. | 158 1/2—[illegible] |
| „ Poł.-Wschod. kolei | 245—246 |
| „ Azowsko-Dońsk. | 577—579 |
| „ Wołżsko-Kamsk. b. | 973—978 |
| „ Rosyjsk. dla Handlu Zewn. | 418 1/2—420 |
| Akcye Ros. Chińsk. | — |
| „ Ros. Handl. Przemysł. | 370—372 |
| Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc. | 517—518 |
| „ Petersb. Dyskont. Pożyczk. | 512—514 |
| „ Petersb. Prywatn.-Kom. | 221—222 |
| „ Kijowsk. pryw. banku handl. | — |
| „ Besarabsko-Tauryck. | 687—692 |
| „ Wileńsk. Ziemsk. Banku | 601—606 |
| „ Dońsk. Banku Ziemsk. | 683—688 |
| Akcye Kij. Banku Ziemskiego | 742—747 |
| „ Moskiewsk. „ | 712—717 |
| „ Niżegor.-Samar. „ | 710—715 |
| „ Połtawsk. „ | 600—605 |
| „ Petersb.-Tulsk. „ | 450—455 |
| „ Charkowsk. „ | 474—479 |
| „ Bakińsk. T-a Naftow. | 262—[illegible] |
| „ Kaspijsk. T-wa | 4025—4075 |
| „ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko. | 237 |
| Udziały Naft. T-a Br. Nobel | 10450—10550 |
| „ Tow. Naft. Br. Nobel | — |
| „ Brańsk. Kopalni Węgla | — |
| „ Brańsk. Fabr. szyn | 133—134 |
| „ Naft. T-wa Hartman | 226—228 |
| „ Kołomieńsk. Fabryki | 235—237 |
| „ Fabr. Malcewsk. | 517—520 |
| „ Petersbursk. Metallurg. | 170—172 |
| „ Nikopol-Mariupolsk | 84—85 |
| „ Putiłowsk. | 145—146 |
| „ Rosyjsk. Bałt. Fabryki | 418—420 |
| „ Ros. Fabr. lokomot. (Bna) | 209 |
| „ T-a Odlewni stali „Sormowo" | 151 1/2—152 1/2 |
| Akcye Fabr. Wag. Feniks | 262—264 |
| „ T-a „Dwigatiel" | 81 1/2 |
| „ Dońsko-Jurjewsk. Metal. T-a | 238—239 |

Usposobienie z walorami państwowymi mocne; z papierami dywidendowymi spokojne, ku końcowi giełdy ospałe; z premiówkami bez zmian.

## Z minionej doby.

W listopadowym zeszycie miesięcznika „Ruskij Archiw“ znajdujemy we wspomnieniach admirała Arsenjewa charakterystyczny ustęp, dotyczący powstania 1863 roku.

Admirał Arsenjew był adjutantem Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza i na tem stanowisku mógł widzieć i wiedzieć więcej od innych. Dlatego też wspomnienia jego z tej doby są dość zajmujące, jakkolwiek przegląda z nich od początku do końca biurokrata rosyjski, który innych sposobów rządzenia, ponad bagnet i nahaj, zupełnie nie zna.

„Wielki Książę — pisze Arsenjew — najwidoczniej od samego początku nie rozumiał sytuacyi, nie miał wyraźnego celu i sposobów działania i z każdym dniem tracił grunt pod nogami, tracił powagę i zaufanie żywiołów rosyjskich, przebywających w Polsce. Żywioły te od samego początku jego rządów były rozdrażnione: Po pierwsze, z powodu odsunięcia ich od rządów i, powtóre z powodu wyróżniania i grzeczności dla polaków ze strony Wielkiego Księcia i Księżny.

„Wkrótce rozpoczęły się jawne zaburzenia: zjawiły się bandy, powstał potajemny rząd; Warszawa stała się ogniskiem rewolucyi. Decyzya Wielkiego Księcia, polegająca na zachowaniu legalności w Warszawie i niegnębieniu aż do bezwzględnego zniszczenia tego serca rewolucyi w Warszawie, pod pretekstem poszanowania porządku prawnego, *l'ordre legal*, a natomiast na stosowaniu wojska tylko przeciwko bandom i zewnętrznym objawom rewolucyi — była występnym nonsensem. Działalność Murawjewa w Wilnie a potem hr. Berga w Warszawie dowiodły, jak łatwo było zgnieść powstanie.

„Zaczęto w Warszawie śród białego dnia mordować urzędników polaków, którzy jeszcze służyli Rosyi, okradziono bank, wieszano naszych policyantów i t. d. A namiestnik w dalszym ciągu szanował legalność: nie ruszano kościołów i klasztorów, gdzie, jak to było wszystkim wiadomo, organizowały się wszelkie zamachy rewolucyjne, gdzie urządzano składy broni, zgromadzenia i t. d. Wszyscy rosyanie byli przygnębieni, a my ze świty Wielkiego Księcia żałowaliśmy jego serdecznie i nie mogliśmy wyjść z podziwienia. Dotychczas bowiem byliśmy przekonani o jego rozumie, genialnych zdolnościach i dziwnie było patrzeć na jego niezdolność.

„Po kilku miesiącach oczekiwania uczucia narodowe w Rosyi obudziły się, czego doskonałem świadectwem były artykuły Katkowa w „Mosk. Wiedom.“ Rosya była świadoma swego prawa (!) i swej siły w stosunku do Polski; widziała powodzenie czynów Murawjowa i wreszcie zaczęła otwarcie potępiać bezskuteczność i fałszywość systemu rządów Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza w Polsce... oskarżono go nawet o zdradę. Temu bezsensownemu oskarżeniu uwierzyło wówczas wielu; wszystko bowiem wydawało się bardziej prawdopodobne, aniżeli ten fakt — że nie mógł sam dać rady buntowi.

„Nareszcie Wielki Książę został w połowie lipca wezwany do Carskiego Sioła i na życzenie Monarchy zabrał mnie z sobą i choć urzędowo mówiono w Warszawie, że para Książęca wyjeżdża na kilka dni, wszyscy wiedzieli, że Wielki Książę został odwołany, a ja z ciekawością obserwowałem zmianę sposobu rządów, która się odbyła w moich oczach. Hr. Berg objął stanowisko namiestnika. Sprawa była tak prosta, szczególniej kiedy się miało tuż obok, w Wilnie, przykład działalności Murawjewa; przestano się ceremoniować z Warszawą, stan wojenny stał się bardziej skuteczny (!), zastosowano niezbędne obostrzenia i po miesiącu rewolucya została zgnieciona.

„Przejeżdżając przez Wilno, Wielki Książę był bardzo obrażony i zirytowany tem, że Murawiew nie przyjechał z powitaniam na dworzec kolejowy. W Wilnie wyznaczono odpoczynek i herbatę wieczorną; wszystkie władze w uniformach galowych spotykały Księcia, a kiedy wyszedł on z wagonu, generał-pomocnik dowódzca wojsk zbliżywszy się do Wielkiego Księcia, oznajmił mu, że generał Murawjew bardzo przeprasza, ale z powodu niezdrowia nie mógł spotkać Wielkiego Księcia.

„Wydarzenie to ogromnie zdenerwowało Wielkiego Księcia; w nocy musiano mu dawać krople na uspokojenie. Mniemał on, że jeżeli Murawjew pozwolił sobie na taki eksces, to dlatego, że wiedział już o niełasce Monarchy.

„Zniewaga była istotnie wielka, wszyscy bowiem wiedzieli, że Murawjew nie był chory; ale ja przypuszczam, że Wielki Książę byłby może wobec niego niegrzeczny i robił mu przytyki, co zaszkodziłoby powadze Murawjewa i to w takiej chwili, kiedy ta powaga powinna była być jaknajwiększą wobec kraju, utrzymywanego jego żelazną ręką.

„Na drugi dzień rano przyjechaliśmy do Carskiego Sioła. Monarcha wyjechał na dworzec, na spotkanie brata i zamieszkaliśmy nie w Pawłowsku, ale w wielkim pałacu Carskosielskim.

„Cesarz i cesarzowa byli bardzo uprzejmi wobec pary Książęcej; ale w ciągu dwóch dni Monarcha nie powiedział Wielkiemu Księciu ani słowa o sprawach polskich, co wielce niepokoiło Księcia. Dopiero na trzeci dzień oznajmił Monarcha, że Książę nie wróci już do Warszawy“.

## Burcew do Stołypina.

W pismach zagranicznych ukazał się sensacyjny list otwarty głośnego historyka rewolucyi rosyjskiej, Włodzimierza Burcewa, do prezesa rady ministrów rosyjskich, Stołypina, z wezwaniem, aby wdrożył śledztwo sądowo-karne przeciw Azefowi.

Zaznaczywszy na wstępie, że nadszedł już czas wyświetlenia całej prawdy i zakończenia skandalu azefowskiego, jedynego, zdaje się, dotąd w dziejach europejskich, Burcew tak dalej między innemi pisze:

Jeżeli rząd, podobnie jak dawni jego przyjaciele teroryści, zawiódł się w swojem zaufaniu do Azefa, to dlaczego zwleka z ukaraniem go za tę zbrodnię? Wszak rząd nie może dziś twierdzić, że nie zna jego winy. Jeżeli zaś rząd ma jeszcze dalej wątpliwości, to dlaczego, pokrywając je tajemnicą państwową, woli solidaryzować się z Azefem?

To są pytania, do których postawienia zmusza sprawa Azefa i na które jasnej odpowiedzi domaga się opinia publiczna nie w formie oświadczenia gołosłownego tego lub owego przedstawiciela rządu, ale w formie legalnego wyroku sądowego, wydanego po przeprowadzeniu jawnego procesu pod gwarancyą obowiązujących ustaw i przy całkowitej swobodzie wypowiadania się świadków.

P. Stołypin, odpowiadając w Izbie na interpelacyę w sprawie Azefa, oświadczył, że nie posiada żadnych danych do uważania Azefa za terorystę. Nie może więc być mowy o tem, aby on, Stołypin, oddawał swego podwładnego pod sąd.

Stołypin powiada, że nie ma żadnych dowodów teroryzmu Azefa. Burcew więc wskazuje na tajny akt, napisany i podpisany przez pewnego urzędnika policyi. Urzędnik ten, udając lekarza, siedział przy Sazonowie, kiedy ten, zraniony bombą, której ofiarą padł Plehwe, leżał nieprzytomny, aby słyszeć i zapisywać poszczególne wyrazy, wymawiane przezeń w gorączce. Wśród wielu słów niezrozumiałych i z niczem nie związanych, znajdzie w tym akcie p. Stołypin jedno imię — imię Walentyna Kuźmicza. Imię to było — policya wie o tem doskonale—rewolucyjnem «nom de guerre» Azefa. Było to imię, które Sazonowa tak bardzo zajmowało, i które on może w gorączce dlatego tylko wymawiał, ponieważ zmuszał się przedtem, aby go nigdy głośno nie wypowiedzieć, aby je utrzymać w głębi swojej duszy. Jeżeli żadnego innego imienia nie wymówił, to dlatego, ponieważ dla niego cały zamach morderczy, wszystkie nici spisku zbiegły się właśnie w tem imieniu.

Drugim takim dokumentem ma być pamiętnik B. Sawinkowa o zamordowaniu Plehwego. Tam znajdzie on dokładny opis roli Azefa w zamordowaniu Plehwego, w którem autor tych pamiętników, Sawinkow, brał także czynny udział. Pamiętnik ten znałem na długo przed azefowskim skandalem, ponieważ sam Azef powołał się na fakty, stwierdzone przez Sawinkowa i jego przyjaciół, jako na dowód, że nie był agentem policyi.

Pamiętniki te, których autentyczność Burcew chce udowodnić, zostały właśnie ogłoszone. Stanowią one pouczającą lekturę.

List swój Burcew kończy zwrotem następującym:

«Żądanie moje jest takie: Powinien być przeprowadzony proces Azefa w imię publicznego sumienia i zgodnie z opinią całego cywilizowanego świata. Ja jestem gotów przybyć do Petersburga, aby tam składać świadectwo. Szereg rewolucyonistów rosyjskich, którzy znają dokładnie rewolucyjną działalność Azefa, nie żądają także niczego innego, jak tylko możności przedłożenia dowodów, które mają w ręku. Niechaj więc nasi przeciwnicy, a przedewszystkiem pan Stołypin, działają tak samo, jak my, aby dłużej nie pozostawać zdala od prawdy».

## Z życia prowincyi.

—o—

*Łuck, d. 6 listopada.*

(Posiedzenie rady łuckiego Tow. rolniczego. Debaty w sprawie fermy doświadczalnej. Konkluzya ostateczna. Z wołyńskiego związku gorzelników. Układy w sprawie sprzedaży spirytusu. W kwestyi zanieczyszczenia zboża. Z Rówieńskiego komitetu giełdowego)

Sprawa fermy doświadczalnej przy łuckiem Tow. rolniczem była żywo bardzo omawianą na ostatniem posiedzeniu rady Tow. W dyskusyi, pod przewodnictwem p. Balińskiego, brali udział pp. B. Wydżga, p. Stanisław Lipiński z Zaturzec, p. Erazm Peretjatkowicz z Poddębiów, p. Wiktor Gutowski z Suchodół, agronom okręgowy z Łucka p. Jelenewskij i agronom okręgowy z Łokacz p. Dąbrowski.

Prezydujący zakomunikował, iż na mocy tranzakcyi, zawartej z zarządem miejskim Łucka, miasto wypuszcza Tow. w dzierżawę 12-letnią 22 dziesięcin ziemi pod Łuckiem, na przedmieściu zwanem „Biwaki“, przy Dubieńskiej szosie, po 15 rb. dziesięcina. Nadto, przy przypuszczalnym rozwoju fermy, w razie potrzeby dalszego rozszerzenia, prywatny właściciel, z gruntami miejskimi sąsiadujący, deklaruje także tytułem dzierżawy 12 dzies. gruntu. Na posiadłości miejskiej niektóre budynki już są gotowe, mianowicie czworak dla 6 parobków, śpichlerz i chlewy. Na początek trzeba postawić dom mieszkalny dla agronoma, któryby fermą zarządzał, zaś co do inwentarza, p. Baliński deklaruje na razie uprawę fermy swoim sprzężajem.

Nasuwa się pytanie, w jakim kierunku nakreślić plan organizacyjny fermy i jakie dążenia postawić na miejscu naczelnem?

Ponieważ, przy obecnem intensywnem prowadzeniu gospodarki rolnej, żaden większy majątek bez nawozów pomocniczych obejść się nie może, tymczasem nieopatrzne szafowanie tymi nawozami nie jednemu grubą szkodę wyrządza, więc, zdaniem pana B., na projektowanej fermie przedewszystkiem działanie nawozów sztucznych w różnej postaci i rozmaitych fazach zanalizować należy.

Inne poglądy rozwinął p. B. Wydżga, utrzymując, iż głównem zadaniem fermy winna być aklimatyzacya i produkcya nasion, zaś nawozy na drugim planie pozostawione być winny.

Podług pana St. Lipińskiego nie odpowiada celowi rozpoczynać pracę od jednej selekcyi nasion. Specyalista agronom, pod którego kierownictwem doświadczenia odbywać się będą, powinien opracować kilka typowych płodozmianów. Na fermie hodować można krowy rasowe i mleczne, tem bardziej, iż zbyt nabiału do Łucka zdaje się być zapewnionym zupełnie. Następnie dopiero do programu włączyć się godzi urządzenie prób równoległych w różnych gospodarstwach, kontrolę nasion i studya nad nawozami sztucznymi.

P. Dąbrowski dowodził, iż doświadczenia z nawozami, na jednem dokonane miejscu, praktycznych wskazówek dostarczyć nie mogą. Należy prowadzić próby równolegle w kilku majątkach okolicznych. Co do hodowli bydła, wogóle na Wołyniu obserwować się daje brak prawidłowego odżywiania, w kierunku rentownym. Koniecznem jest karmienie indywidualne, które stoi znacznie wyżej.

P. B. Wydżga powtórnie podkreśla poprzednio wygłoszoną tezę, iż na czele wysunąć wypada doświadczenia z nasionami, np. zająć się zbadaniem kwestyi, jaki gatunek pszenicy—najurodzajniejszy w danej miejscowości? Zagadnień, wyłuszczonych przez poprzednich mówców,—za wiele, jak na barki jednego agronoma. Tymczasem oczekiwać współdziałania żywiołów społecznych—rzecz nadzwyczaj zawodna. Starania o wciągnięcie tych żywiołów, o wywołanie w nich głębszego zainteresowania, aby swą ofiarną pracą na fermie ulgę owemu agronomowi przynieśli, napróżno są brane w rachubę. Ludność Wołynia wogóle kulturalnością i świadomością obowiązków społecznych zgoła nie celuje, i zarzut ten nie odnosi się tylko do warstwy włościańskiej. Mówca przypomina, iż, gdy prezydował w sekcyi agronomicznej łuckiego Tow. rolniczego, cały ciężar pracy niósł na swych barkach, opracowując rozmaite sprawozdania i referaty. Nie należy więc łudzić się zbytnim optymizmem, i program fermy w ciaśniejszych należy zamknąć granicach.

P. Baliński wykazywał, że obecnie stosując u siebie nawozy sztuczne, stąpamy po omacku. „Ferma zaś winna pouczyć nas dokładnie co do proporcyi, w jakiej dawki regulowane być winny. Normy, drogą badań empirycznych ułożone, winny przy zasilaniu gleby nawozami sztucznymi służyć za punkt wyjścia dla całego okręgu, gdyż, jakkolwiek zdarzają się odchylenia od ogólnego typu, to znowuż nie tak wielkie, aby nas to od prawdy zbytnio oddaliło i na manowce wprowadzić miało“.

Podobnie jak p. Wydżga i p Gutowski jest tego samego zdania, iż przedewszystkiem uwagę zwrócić należy na zaklimatyzowanie nasion, zaś stosowanie nawozów sztucznych winno być na drugim planie. Co do hodowli bydła, na razie kwestyę tę trzeba zostawić na uboczu, gdyż nabycie rasowego stadnika zawiele wymagałoby nakładu i w końcu pochłonęłoby wszystek zysk, jaki krowy daćby mogły.

P. Wydżga zaznaczył jeszcze, iż ferma sama na siebie zapracować powinna, i że dla nowej placówki jest to kardynalnym warunkiem trwałej egzystencyi. Aklimatyzacya roślin i hodowla nasion są właśnie tem źródłem dochodu, do wytworzenia którego ferma dążyć musi, na wzór stacyi Sobieszyńskiej.

Zdaniem p. Lipińskiego, co do płodozmianu, to od samego początku na fermie prowadzić należy ulepszoną trzypolówkę. Należy się również zająć spostrzeżeniami meteorologicznemi, ku czemu obserwatoryum Mikołajowskie niezbędnych udzieli instrumentów.

Odparł na to p. Baliński, iż płodozmian na fermie drugorzędną rolę odgrywać powinien, każde bowiem gospodarstwo taki płodozmian u siebie urządza, jaki wobec warunków lokalnych za najdogodniejszy i najrentowniejszy uchodzi.

W rezultacie powyżej streszczonych debatów, Rada, uznając, iż folwarczek miejski odpowiada w przeważnej części warunkom glebowym okolicy, za najbliższe zadanie fermy postawiła: a) doświadczenia z nawozami sztucznymi; b) próby porównawcze z rozmaitemi odmianami roślin uprawnych i aklimatyzacyę gatunków; c) zorganizowanie jednego płodozmianu z uwzględnieniem nawozów zielonych, czyli t. zw. gospodarstwo bezinwentarzowe, — i drugiego płodozmianu z nawozami sztucznymi i obornikiem; d) hodowlę nasion i e) analizę chemiczną nawozów, kontrolę nasion, wreszcie spostrzeżenia meteorologiczne.

Zarząd i nadzór nad fermą obejmuje łuckie Tow. rolnicze w osobie kilku członków i specyalnego agronoma ze stałem wynagrodzeniem. Prace i doświadczenia na fermie dostępne będą dla każdego, za pomocą ogłaszania osiągniętych rezultatów, zwiedzanie fermy również będzie ułatwione.

Na organizacyę i utrzymanie fermy łuckie Tow. rolnicze rozporządza następującymi funduszami: od departamentu rolnictwa—500 rb. zapomogi jednorazowej i zgromadzone drogą dobrowolnych ofiar—1.350 rb., zaś z chwilą otwarcia fermy departament asygnuje 1 500 rb. i jedna osoba jednorazowo 1,000 rb.

Jednak, aby ferma należycie mogła funkcyonować i aby w przyszłości miała szanse powodzenia, potrzebne są środki znaczniejsze, a w tym celu rada T-wa postanowiła zwrócić się do szerszego ogółu z prośbą o moralne i materyalne poparcie tyle pożądanej instytucyi.

Na tem samem posiedzeniu rady p. Baliński zdawał sprawozdanie z narad w wołyńskim zarządzie akcyzy 15-go października r. b. i zakomunikował, iż cenę spirytusu kontyngensowego unormowano na 59 kop. Wobec dużego urodzaju kartofli, cenę tę uważać należy za pomyślną i zabiegać, aby w Petersburgu nie uległa modyfikacyi.

Dużą w tym względzie rolę odegrać może stowarzyszenie gorzelników wołyńskich, ustawę którego zalegalizowano 5-go maja 1907 roku, i do którego koło 50 gorzelni należy. Prezesem stowarzyszenia z głównem siedliskiem w Żytomierzu — jest p. Modest Sumowski z Kmitowa. Do zarządu należą pp Baliński z Krupy, Anatol Bielajew z Korszewa i p. Pietrasiewicz. Sekretarzem jest p. Cichocki.

Na posiedzeniu 15-go ub. m. związek zawarł bardzo ważną tranzakcyę z reprezentantami domu handlowego w Warszawie „Markuży i Kirszrot“ w sprawie udogodnienia sprzedaży superaty.

Wymieniona firma przyjęła w komis całą produkcyę należnych do związku gorzelni, z obowiązkiem uiszczenia zadatku z góry w kwocie 10 kop. od wiadra. Oprócz tego, firma udziela awanse do wysokości 85 proc. wartości rzeczywistej, awans wszakże podlega oprocentowaniu w rozmiarze 8 proc. Obrachunek z firmą co 3 miesiące uskutecznia biuro związku, na utrzymanie którego członkowie stowarzyszenia płacą po pół kop. od wiadra 40°. Również co 3 miesiące ustanawia się cena średnia spirytusu dla wszystkich gorzelni, w równej proporcyi do zadeklarowanego produktu.

Wobec tego, iż na Wołyniu liczą z górą 100 gorzelni, ważną byłoby rzeczą dla naszego rolnictwa, aby wszystkie przystąpiły do związku, korzyść bowiem z takiego zrzeszenia—oczywista.

Atoli społeczeństwo nasze na każdym kroku składa dowody, iż nie umie docenić pracy zbiorowej. Na 28 go października b. r. rówieński komitet giełdowy zwołał nadzwyczajne posiedzenie celem rozważenia pytań, wyłuszczonych w cyrkularzu ministerstwa handlu i przemysłu z 15 sierpnia w kwestyi obmyślenia środków przeciwko zanieczyszczeniu zboża, co artykuł ten, zwłaszcza na rynkach zagranicznych, ogromnie deprecyonuje. Tak ważna dla naszego handlu zbożowego sprawa nie zachęciła jednak do przyjazdu tych, którym chyba najwięcej na tem zależeć powinno, a więc wielkich posiadaczy ziemskich. Na kilkadziesiąt rozesłanych zaproszeń przybył p. Tadeusz Pfaffius z Radowa i p. Zygmunt Rykowski. Z kupców—prócz gremium komitetowego — przybył jeden p. Kryształ.

A. W. R.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.



Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.